Rok VII, Nr 104 Warszawa, czwartek 6 grudnia 1951 r. Cena 45 gr

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wspaniały Pałac Młodych w Katowicach

3 bm. odbyły się w miastach śląskiego okręgu przemysłowego uroczystości, poprzedzające tegoroczne Święto Górnika Młodzież robotnicza zagłębia węglowego otrzymała nowe wspaniałe obiekty, będące wyrazem troski i opieki Państwa Ludowego o wychowanie i kształcenie młodego pokolenia. Młodzieży Śląska oddano do użytku wspaniały, wzorowany na radzieckich pałacach pioniera — Pałac Młodych im. Bolesława Bieruta.

W czasie uroczystości otwarcia Pałacu Młodych przemówił wicepremier Aleksander Zawadzki, który m. inn. stwierdził:

„Nasza broń i nasza metoda wychowawcza — to niezmordowana ofiarna praca nad podniesieniem dobrobytu i kultury narodu nad utrwaleniem jego niepodległości, to apel do szlachetnych i twórczych dążeń młodzieży, to wielkie hasło uczynienia z Polski silnego, przemysłowo-rolniczego kraju.

Nasza broń i nasza metoda wychowawcza — to wydźwignięcie wzwyż człowieka pracy, to walka o pokój i demaskowanie imperialistycznych podżegaczy wojennych, to krzewienie miłości Ojczyzny i ofiarności dla jej dobra i szczęścia.

Posługując się konsekwentnie i niezłomnie tą bronią i tą metodą pokrzyżujemy wszelkie zakusy wrogów Polski Ludowej, ich agentów i macek, sparaliżujemy nikczemne próby demoralizacji naszej młodzieży."

Reportaż z Pałacu Młodych zamieszczamy na str. 3.

Spadły pierwsze śniegi czas szykować deski



Śląsk — Ostrawa 2:1

Sukces naszych hokeistów

w pierwszym spotkaniu międzynarodowym

KATOWICE, 5.12 (tel. wł.). Nasi hokeiści zebrani na obozie w Katowicach grając jako reprezentacja Śląska pokonali zespół Ostrawy 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Takiego meczu na Torkacie jeszcze nie widziano. Za wyjątkiem kilku pierwszych minut w czasie których zawodnicy obu drużyn byli lekko podenerwowani, i nieoswojeni z ciężkim lodem, — mecz stał pod znakiem huraganowych ataków przeprowadzanych z jednakowym impetem przez obie walczące strony. Reprezentacja Ostrawy, wśród której znaleźli się współtwórcy zwycięstwa narodowej drużyny CSR w tegorocznych meczach ze Szwecją — Blazek i Boubnik, musiała wydobyć z arsenału swych umiejętności wszystkie walory i przez cały mecz walczyć do upadłego, bo reprezentacja Śląska zagrała nadspodziewanie dobrze.

Gdy przed dwoma laty po raz pierwszy gościliśmy ten sam zespół Ostrawy różnica między Polakami i Czechosłowakami była przygniatająca na korzyść naszych sąsiadów. Wówczas goście byli klasą dla siebie, a umiejętnościami w opanowaniu jazdy i krążka imponowali bez wyjątku wszystkim. Dziś różnica w wyszkoleniu technicznym zmalała w sposób wyraźny. Co prawda nasi zawodnicy nadal ustępują Czechosłowakom, jednak już nie do tego stopnia, by stale brać wysokocyfrowe nauczki. Różnica w poziomie zmniejszyła się do tego stopnia, że klubowy zespół czechosłowacki nie jest dziś, jak to było przed laty, nie do pokonania przez reprezentację Polski, bo zespół Śląska był w zasadzie naszą drużyną wyborową.

Zwycięstwo reprezentacji Śląska jest całkowicie zasłużone, a wynik odpowiada przebiegowi gry. Zdarzały się pod bramką polską dramatyczne momenty — to fakt. Szlendak był często sam na sam z napastnikami, ale pod przeciwną bramką też nie brakło denerwujących chwil. Nachmilner, bramkarz Ostrawy stale niepokojony był przez naszych napastników, podobnie jak Szlendak musiał często interweniować w niebezpiecznych sytuacjach. Miał przy tym tyle samo szczęścia, co jego vis a vis.

Pierwszy w bież. sezonie międzynarodowy egzamin naszych hokeistów wypadł pomyślnie. Na ogół wszyscy zadowolili. Na dodatnie konto naszej drużyny trzeba zapisać niezłą kondycję. Nie jest ona jeszcze pełna, pod koniec meczu na jakieś 3 minuty przed końcowym gwizdkiem dało zauważyć się pewien kryzys. Gra zarówno w strefie obrony, jak i w ataku była dość dobra. Widziało się mało zasadniczych błędów. Jednak zdarzały się. Poważnym minusem jest brak opanowania nerwów, zwłaszcza w chwilach, gdy krążek znajduje się w okolicach własnej bramki, objawiający się tym, że na moment zapomniano o obowiązku krycia i walczącemu o krążek partnerowi śpieszono na ratunek zostawiając niepokrytego przeciwnika. W takich okolicznościach padła jedyna bramka dla gości. Nieobstawiony Planka strzelił po lodzie, a zasłonięty Szlendak nie mógł interweniować.

Chrzest bojowy młodych zawodników też wypadł nienajgorzej. Najlepiej z młodzieży hokejowej, która w tym sezonie wysoko awansuje spisał się obrońca Nowak. Jego zaciętość i ambicja są godne pochwały. Burda i Bromowicz przez rozumne zagrania wypracowali „czyste" sytuacje, po których niestety nie padły bramki, choć krążek powinien siedzieć w siatce. Kończący akcje zawodził strzałowo i krążek o centymetry mijał się z celem.

Czechosłowacy w tym meczu mieli znacznie trudniejsze zadanie, niż przed rokiem. Dlatego, że nasi hokeiści dorównując szybkością stale siedzieli im na karku, nie pozwolili nabrać szybkości, co-fali się niezwłocznie i to w dobrym tempie, gdy wymagała tego sytuacja.

Ostrawa zaniepokojona agresywną postawą Ślązaków, najlepszego swego gracza Boubnika po pewnym czasie wycofała do obrony, gdyż ta linia nie była zbyt trudną do przebycia zaporą dla lotnych ataków. Goście zagrali tak, jak im pozwolono. Z początku zademonstrowali kilka krzyżowych zmian, błyskawicznych młynków, lecz wkrótce nasi zawodnicy „połapali" się w taktycznych zagraniach i nie dali się zaskoczyć finezyjnymi pociągnięciami. Trzeba podkreślić, że tylko kilka razy ostrowianie „urwali się" naszym obrońcom. Mecz Śląsk — Ostrawa stał na dobrym poziomie, Torkat brzmiał od huraganowych oklasków rozentuzjazmowanych postawą drużyny polskiej widzów.

J. Badner



Mistrzowska para Polski w jeździe figurowej Jajszczokowa — Sojka podczas treningu na Torkacie Foto N. Boronowski

Pierwsze zwycięstwo Kolejarza W-wa w lidze koszykówki

WARSZAWA 5.12. Kolejarz W-wa — AZS W-wa 46:36 (24:18). Sędziowali Wysocki i Pachla.

Kolejarz: Wawro — 16, Złotkiewicz — 15, Zagórski — 9, Jańczak — 6, Dzierzko i Slesicki. Trener Maleszewski.

AZS: Nartowski — 16, Bartosiewicz — 8, Niciński, Wąsik — po 4, Kowalski — 3, Christians — 1, Wilichowski. Trener Bartosiewicz.

AZS wybitnie nie ma szczęścia do „derbów warszawskich" Dwa tygodnie temu przegrał z CWKS, a dziś stał się pierwszą drużyną, nad którą Kolejarze odnieśli w tegorocznych rozgrywkach zwycięstwo.

Kolejarze wygrali zasłużenie. Zagrali naprawdę dobry mecz, wytrzymując tempo do końca spotkania. Akademicy nie mogli sobie poradzić z ich szczelnym kryciem, a że nie wychodziły im strzały przegrywali więc wyraźnie.

Kolejarz przewyższył swych przeciwników przede wszystkim ambicją. Zawodnicy jego z wielką zaciętością walczyli o każdą piłkę. Lepiej także strzelali. Wyróżnili się w tym szczególnie Wawro i Złotkiewicz.

Po drużynie zwycięzców widać znaczną poprawę od czasu ostatniego ich spotkania w Warszawie z Gwardią. Stanowią oni już zwarty zespół, szkoda tylko, że Jańczak jeszcze nie dorósł do roli środkowego w drużynie ligowej, zwłaszcza pod względem umiejętności strzałowych.

U akademików wyróżnić można tylko Bartosiewicza i Nartowskiego. Nieźle również zagrał Wąsik, ale ogólnie drużyna ta znów przechodzi spadek formy.

Spotkanie było bardzo emocjonujące. Prowadzenie początkowo zdobył AZS. W ciągu pierwszych minut przechodzi ono z rąk do rąk i dopiero od stanu 5:4 obejmują je na dłuższy czas Kolejarze. Nartowski z osobistego wyrównuje 11:11 i znów mamy okres przewagi akademików. Jednak dzięki kilku stojącym na dobrym poziomie zagraniom Złotkiewicza i Wawry przewagę uzyskują Kolejarze przy stanie 18:17. Od tej pory prowadzą już oni do końca spotkania.

W bardzo nerwowej atmosferze toczyły się ostatnie minuty, gdy AZS chciał za wszelką cenę odrobić stracone punkty, a Kolejarz nie mniej zaciecie się bronił. Dobrą taktykę zastosował tu trener kolejarzy — Maleszewski w ciągu kilku ostatnich minut żądając 4 razy przerwy dla swej drużyny. Pozwoliło to na uspokojenie się graczy i w dużym stopniu dopomogło do uzyskania zasłużonego zwycięstwa. (sam.)



Czołówka naszej kadry hokejowej z uśmiechem przyjmuje dowcipne słowa krytyki z ust trenera Kasprzyckiego. Foto M. Seko

Heller i Smysłow prowadzą

w mistrzostwach szachowych ZSRR

W dniu 2 grudnia rozegrano jedenastą rundę mistrzostw szachowych ZSRR. **Tiempugow** w partii z **Botwinnikiem** doskonale rozegrał debiut, jednakże w dalszym ciągu gry przeprowadził błędną kombinację i został zmuszony do kapitulacji. **Keres**, grający białymi z **Lipnickim**, systematycznie powiększał nacisk na pozycję przeciwnika w centrum: w wyniku poniesionych strat materialnych Lipnicki poddał się. Po ostrej walce **Simagin** pokonał **Nowotelnowa.** Spotkanie **Heller — Awerbach** zakończyło się na remis.

Pozostałe partie zostały odłożone: **Smysłow** w partii z **Tajmanowem** dokonał przełomu w centrum, w decydującym jednak momencie nie znalazł najlepszej kontynuacji ataku, zapewniającej mu znaczną przewagę materialną i dopuścił do uproszczenia gry. Partię przerwano z minimalną przewagą Smysłowa. **Bondarewski** w partii **z Kotowem** zaofiarował piona uzyskując silny atak na pozycję czarnego króla. Kotow obronił się jednak bardzo precyzyjnie i w odłożonej pozycji zachował kontrszansę na skrzydle hetmańskim. **Petrosjan** ma 3 piony więcej w partii z **Bronsztajnem**, natomiast figury Bronsztajna zajmują lepsze stanowiska. Odłożono również partie **Aronin — Mojsejew i Kopyłow — Flohr.**

W dniu 3 grudnia odbyła się **dwunasta** runda: **Kopyłow**, grający czarnymi z **Botwinnikiem**, już w debiucie poszedł na powikłania, w których wyniku mistrz świata uzyskał przewagę materialną, w dalszym ciągu jednak Botwinnik nie docenił kontrszans przeciwnika i, nie wyzyskując możliwości zremisowania partii, poniósł drugą porażkę w turnieju.

Heller w spotkaniu z **Mojsejewem** prawidłowo poświęcił „jakość" i odniósł zasłużone zwycięstwo. **Awerbach** wygrał z **Bondarewskim, Aronin z Flohrem, Lipnicki z Tierpugowem. Petrosjan z Nowotelnowem.** Po ostrej walce **Tajmanow** zremisował z **Kotowem. Smysłow** natrafił na bardzo silny opór ze strony **Simagina.** W odłożonej pozycji arcymistrz zachował przewagę dzięki lepszemu ustawieniu figur.

W dniu 4 grudnia **dogrywano** odłożone partie z 9, 10, 11 i 12 rundy: **Smysłow** w obu przerwanych partiach z **Tajmanowem i Simaginem** potrafił zrealizować niewielką przewagę i zmusił przeciwników do kapitulacji. **Awerbach** wygrał niedokończoną partię **z Aroninem** i w zaległej partii z 9 rundy zremisował z **Kopyłowem.** Rekord długości pobiła partia **Petrosjan — Botwinnik**, która po dwukrotnej dogrywce w setnym posunięciu zakończyła się remisem. **Keres** systematycznie powiększał przewagę w partii z **Botwinnikiem**, w decydującym jednak momencie nie znalazł drogi do wygranej i umożliwił mistrzowi świata osiągnięcie nierozegranej. Na remis zakończyły się również partie: **Petrosjan—Bronsztajn, Bondarewski — Kotow** oraz **Kopyłow — Flohr** (ta ostatnia bez wznawiania gry).

Po dwunastu rundach prowadzą: Heller i Smysłow po 8,5 pkt. przed Botwinnikiem i Awerbachem po 7,5 pkt.

Warszawa — Praga 38:28

Koszykarki Moskwy na czele

2 — Budapeszt, 3 — Brno, 4 — Sofia

PRAGA, 5.12 (tel. wł.).

MIĘDZYNARODOWY turniej koszykówki kobiecej o Wielką Nagrodę m. Pragi zakończył się zwycięstwem koszykarek radzieckich, które jeszcze raz potwierdziły swą dominującą pozycję w tej dziedzinie sportu. Na dalszych miejscach uplasowały się reprezentacje Budapesztu, Brna, Sofii, Warszawy, Pragi i Paryża (FSGT).

Koszykarki nasze mimo zajęcia 5 miejsca odniosły więc poważny sukces zwyciężając po pięknej walce repr. Pragi 38:28 (18:12). Pozostałe wyniki ostatniego dnia turnieju były następujące: Moskwa — Budapeszt 57:44 (34:26), Brno — Sofia 53:52 (28:32).

Zamknięcia turnieju dokonał prezydent m. Pragi dr Vacek, wręczając drużynie radzieckiej Wielką Nagrodę stolicy CSR. Pozostałe drużyny otrzymały puchary kryształowe.

Tabelki puli finałowej i spotkań o dalsze miejsca są następujące:

PULA FINAŁOWA

1.	Moskwa	3:0	184:134
2.	Budapeszt	2:1	180:159
3.	Brno	1:2	145:173
4.	Sofia	0:3	152:195

O MIEJSCE OD 5 DO 7

5.	Warszawa	2:0	86:57
6.	Praga	1:1	84:85
7.	Paryż	0:2	78:104

Warszawa — Praga 38:28 (18:12). Sędziowali Velkei (Węgry) i Dujardin (FSGT).

Warszawa: Gruszczyńska — 19, Beyerówna — 11, Rogowska — 4, Kamecka i Kowalczyk — po 2, Pachlowa i Kowalówka.

Praga: Vaingandowa — 12, Fragnerowa — 5, Kolarowa — 4, Cerna, Kalinowa i Stepanowa — po 2 oraz Kinska — 1.

Mecz stał na dobrym poziomie, rozegrany był w szybkim tempie, prowadzenie do 12 minuty pierwszej połowy ustawicznie się zmieniało, potem jednak Warszawa zaczęła lekko, ale zdecydowanie przeważać, powiększając w końcówce różnicę do 10 pkt.

Polki zagrały spokojnie i b. mądrze taktycznie, przeprowadzały akcje szeroko, skierowując piłkę przede wszystkim na Gruszczyńską i Beyerównę.

Zasługa takiej gry to dobra postawa obrończyń Kameckiej w pierwszym rzędzie i Kowalczyk oraz rozdzielającej piłki Rogowskiej, która grała wybitnie zespołowo, co u niej rzadko się zdarza.

Czechosłowaczki zaskoczone dobrą grą Polek uciekały się do ostrej gry, w wyniku czego Fragnerowa i Cerna opuściły boisko za 4 przewinienia osobiste (z Polek żadna nie spadła z boiska).

Przebieg spotkania był następujący: Warszawa — Praga: 2:0, 5:2, 5:6, 7:9, 9:11, 16:11, 18:12, 22:17, 29:21, 30:24, 34:26, 38:28.

Moskwa — Budapeszt 57:44 (34:26). Sędziowali Stojanow (Bułg.) i Stejskal (CSR).

Moskwa: Mamentiewa — 19, Maximowa — 13, Aleksiejewa — 11, Moisiejewa — 8, Zarkowskaja — 4 i Kopyłowa — 2.

Budapesz: Fekete I — 15, Nagy — 12, Blahone — 11, Stieberne — 4 i Sarosdyne — 3.

Koszykarki radzieckie zaimponowały publiczności swoim spokojem z jakim rozegrały mecz finałowy. Objęły one z miejsca prowadzenie. Węgierki tylko dwa razy zdołały wyrównać w pierwszej połowie stan meczu.

Wysoki poziom spotkania i liczne piękne, ale proste zagrania z obu stron poparte celnymi strzałami złożyły się na emocjonujący mecz.

Wyróżniły się Aleksiejewa i Kopyłowa z repr. Moskwy oraz doskonale grająca Fekete I i Blahone z repr. Budapesztu.

Węgierki wbrew oczekiwaniom zagrały ten mecz na jedną środkową to znaczy na boisku nie przebywały równocześnie Blahone i Nagy.

Brno — Sofia 53:52 (28:32). Sędziowali Kostin (ZSRR) i Lott (FSGT).

Brno: Hubalkowa — 14, Tomaskowa — 10, Kopackowa 8, Mazlowa — 7, Kopanicowa — 5, Patkowa — 4, Hawlikowa — 3 i Neubauerowa — 2.

Sofia: Wojnowa — 16, Simanowa — 13, Dianbazowa — 10, Georgiewa — 7, Diamanowa — 4 i Geoschewa — 2

Dopiero na 3 min. przed końcem meczu Czechosłowaczki zdołały wyrównać na 50:50 i uzyskać 53:50. Do tego momentu doskonale grające Bułgarki stale prowadziły. Nie wyko-

Dokończenie na str. 2

Narciarska kadra na obozie przedolimpijskim

ZAKOPANE (tel. wł.). W schronisku na Kalatówkach rozpoczął się narciarski obóz przedolimpijski, który zgrupował 32 zawodników oraz 3 zawodniczki. Z wyznaczonych przez Sekcję Narciarstwa GKKF zawodników nie przybyli jeszcze na obóz: Schindler, Samek - Gąsienica, Obrochta oraz Kowalska.

W dniu rozpoczęcia obozu spadł w Zakopanem śnieg, dzięki czemu narciarze mogli od pierwszego dnia trenować w terenie na Hali Kondratowej. Z chwilą uruchomienia kolejki linowej treningi odbywać się będą w kotle na Kasprowym.

Treningi kadry olimpijskiej prowadzą trenerzy państwowi: Kozdruń, Lipowski i Orlewicz.

5 spotkań ligi kosza w niedzielę

W następnych spotkaniach ligowych w niedzielę 9 bm. zestawienie par jest następujące: (gospodarze wymienieni są na I miejscu):

Gwardia Kr. — Spójnia Gd.
Kolejarz Pozn. — Kolejarz W-wa.
Kolejarz Ostr.—Spójnia Łódź.
AZS W-wa — Włókniarz Łódź.
CWKS — Ogniwo Kraków.

Oba mecze warszawskie odbędą się w sali MDK — pierwszy (AZS) o godz. 17.30, drugi (CWKS) o godz. 20

W pierwszych dwóch spotkaniach zwycięstwa gospodarzy wydają się prawie zupełnie pewne, natomiast następne cztery przynieść powinny zaciętą i interesującą walkę do ostatnich minut gry.



Wprowadzenie piłki wodnej do rozgrywek o Puchar Miast spowodowało większe zainteresowanie się zrzeszeń tą grą, wyrabiającą szybkość i wytrzymałość u pływaków. Na zdjęciu obrona bramki podczas spotkania Gwardia — Budowlani.

Fot. CAF

Tam gdzie zakończono przygotowania należy przystąpić do wyborów

PIERWSZE kontrole przygotowań do zebrań sprawozdawczo - wyborczych w kołach sportowych wskazują na to, iż niektórzy działacze wydają się po prostu zaskoczeni całym problemem.

Nierzadko odnosi się wrażenie, iż w niedostateczny sposób przestudiowali w ciągu dwu lat statuty kół i klubów, w których wyraźnie pisze, iż po dwuletniej kadencji mają się odbyć walne zebrania, na których ustępujące kierownictwo ogniwa sportowego złoży sprawozdanie z działalności, a następnie wybrane zostaną nowe władze.

Robią oni wrażenie rolnika, który dziwi się, że po zimie nastaje wiosna, a po siewie, zbiory. Takich rolników, jak wiemy, nie ma chyba na całym świecie, ale działaczy, którzy zapomnieli o tym, że co dwa lata odbywają się wybory, jest niestety wielu.

Sytuacja taka wytworzyła się właśnie obecnie przed nowymi wyborami do kół związkowych zrzeszeń sportowych. Rady wielu kół były jakby zaskoczone tym, że mają się odbyć zebrania sprawozdawczo - wyborcze i czekając na okólnik Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ nie przedsięwzięły niczego, by stanąć do nich w pełni przygotowane.

Taki stan rzeczy spowodował, iż w wielu ogniwach terminy zebrań sprawozdawczo-wyborczych trzeba odłożyć na okres późniejszy, bo kierowniczy aktyw jest zupełnie nieprzygotowany do tej niezmiernie ważnej akcji, nie zebrał na czas materiałów, nie opracował sprawozdań, nie rozejrzał się wśród kadr działaczy, nie przygotował nowych ludzi do kierowania działalnością kół w następnych dwóch latach.

Nie we wszystkich kołach co prawda sytuacja przedstawia się tak źle. Te ogniwa sportowe, które pracowały planowo, które nie zapomniały o tym, że upływa okres kadencji ich władz są w zasadzie przygotowane do zebrań sprawozdawczo - wyborczych. Tylko pewne uzupełnienia, wynikające z nowej instrukcji, pozostały im do włączenia w całość prac. Takie koła zasługują na pełną pochwałę, ale niestety, nie stanowią większości w ogólnej masie.

Niektóre Wydziały KF przy CRZZ i niektóre WKKF stwierdziwszy, iż większość ogniw sportowych na ich terenie jest jeszcze niedostatecznie przygotowana do zebrań sprawozdawczo - wyborczych, poszły jednak za daleko i wydały zarządzenie wstrzymujące je niejednokrotnie na cały miesiąc. Tak dzieje się na przykład w woj. krakowskim.

Taka decyzja wojewódzkich władz sportowych nie ma dostatecznego uzasadnienia, ponieważ nie ma przeszkód, aby w kołach przygotowanych do zebrań wybory odbyły się w przewidzianym czasie. Ułatwi to znakomicie radom okręgowym i innym instancjom odpowiadającym za sprawne przeprowadzenie akcji, dopilnowanie przygotowania w kołach, które nie są w stanie wykonać postawionego przed nimi zadania w terminie wyznaczonym.

Tam, gdzie sprawozdania zostały opracowane w sposób zgodny w wytycznymi, gdzie opracowano plan pracy na przyszłość i wytypowano działaczy, gdzie nie przewiduje się włączenia byłego klubu do koła, zebrania sprawozdawczo-wyborcze należy przeprowadzić natychmiast.

Wojewódzkie aktywy sportowe powinny zwrócić baczną uwagę, aby wszędzie przygotowania do wyborów były przeprowadzane w sposób sumienny, by działacze w kołach zdawali sobie jasno sprawę z ważności wyborów i by zostali wyczerpująco poinformowani jakie stoją przed nimi zadania, jak należy przystąpić do ich realizacji.

Godny naśladowania przykład dał Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej zwołując na 10 bm. naradę przewodniczących kół związkowych, oraz aktywu etatowego i nieetatowego StKKF i rad okręgowych zrzeszeń. Na konferencji tej przewodniczący kół zostaną poinformowani o tym jak należy przygotować i przeprowadzić wybory, jak przystąpić do opracowania sprawozdań. Po koleżeńsku bardziej zaawansowani działacze podzielą się ze swymi kolegami doświadczeniem i wiadomościami, pomogą zabrać się do wykonania odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy.

Trudniej będzie organizować podobne zebrania na terenie województw, ale tutaj stoi wdzięczne zadanie przed Powiatowymi Komitetami Kultury Fizycznej, przed aktywem rad okręgowych. Nie możemy niczego pominąć, ani zaniechać, co przyczyniłoby się do sprawnego przeprowadzenia wyborów. Najlepsze doświadczenia i metody powinny być natychmiast przenoszone do kół sportowych, rad okręgowych, PKKF, WKKF i kolektywów wyborczych. Dobre rezultaty zebrań sprawozdawczo - wyborczych zależeć będą w pełni od sumiennego przeprowadzenia przygotowań, od pracy całego aktywu sportowego.

Koszykarki przegrywają z Brnem i nie wchodzą do finału turnieju praskiego

PRAGA 3.12 (tel. wł.) Rozgrywki grupowe międzynarodowego turnieju koszykówki kobiecej o Wielką Nagrodę m. Pragi zakończyły się w poniedziałek 3 bm. spotkaniami: **Brno — Warszawa 59:34 (23:16), Sofia — Praga 51:40 (25:21) i Budapeszt—Paryż (FSGT) 49:37 (32:14).**

Dwa pierwsze spotkania decydowały, które z tych drużyn zakwalifikują się do puli finałowej. Koszykarki nasze niestety nie zdołały sprostać umiejętnościom Czechosłowaczek i przegrały zasłużenie, mimo zaciętego oporu jaki stawiały zwłaszcza w I połowie spotkania.

Pewnego rodzaju niespodziankami były wyniki dwóch następnych meczów, a zwłaszcza zwycięstwo Bułgarek. Francuzki natomiast osiągnęły dobry rezultat, grając przeciwko drugiej piątce Budapesztu.

Do puli finałowej zakwalifikowały się więc po trzydniowych spotkaniach koszykarki Moskwy, Budapesztu, Brna i Sofii, natomiast Praga, Warszawa i Paryż znalazły się w puli walczącej o miejsca od piątego do siódmego.

Przypominamy, że wyniki spotkań drużyn z tych samych grup zaliczają się już do rozgrywek finałowych względnie spotkań o dalsze miejsca.

Tabelki obu grup przedstawiają się następująco:

GRUPA I

1.	Budapeszt	3:0	174.119
2.	Brno	2:1	137:137
3.	Warszawa	1:2	116:148
4.	Paryż	0:3	104:177

GRUPA II

1.	Moskwa	2:0	147:88
2.	Sofia	1:1	97:111
3.	Praga	0:2	82:127

Warszawa—Brno 34:59 (16:23). Sędziowali Stojanow (Bułg.) i Nott (FSGT).

Warszawa: Gruszczyńska — 13, Kowalówka — 7, Rogowska, Beyerówna i Jaźnicka — po 4, Pachlowa — 2, Kamecka, Kowalczyk i Osińska.

Brno: Hubalkowa — 19, Kopanicowa i Mazlowa — po 12, Hawlikowa i Tomaskowa — po 6, Patkowa — 3 i Holeskowa — 1.

Spotkanie było emocjonujące właściwie tylko w I połowie kiedy to Polki prowadziły równorzędną grę kilkakrotnie zdobywając prowadzenie. Druga część meczu to stale zwiększająca się przewaga Czechosłowaczek, których wysoki wzrost dawał się Polkom specjalnie we znaki.

Koszykarki nasze zagrały wprawdzie znacznie lepiej niż poprzedniego dnia z Budapesztem, jednak raził u nich brak dokładnych podań, co Czechosłowaczki momentalnie wykorzystywały, przechodząc do szybkiego ataku.

Właśnie tym tłumaczyć należy, jak niżej podajemy, nagłe znaczne zwiększanie się różnicy punktowej na korzyść Brna.

Spotkanie przeprowadzone w szybkim tempie stało na dobrym poziomie.

W repr. Warszawy najlepiej zagrały Rogowska, Beyerówna i Kamecka, słabiej niż dotychczas Gruszczyńska; tłumaczy ją jednak otrzymanie już w pierwszych trzech minutach spotkania trzech przewinień osobistych (z tego dwa nie były całkowicie słuszne), przez co musiała ona grać dalej b. ostrożnie.

Pachlowa i Kowalczyk popełniły kilka rażących błędów, natomiast Osińska dzięki wysokiemu wzrostowi dawała sobie nieźle radę w grze obronnej.

Przebieg spotkania był następujący: Brno — Warszawa 0:1, 4:1, 4:5, 5:9, 11:6, 8:13, 12:14, 14:15, 21:15, 23:16, 32:17, 37:21, 44:22, 51:24, 53:30, 59:34.

Budapeszt — Paryż 49:37 (32:14). Sędziowali Czechosłowacy Zuman i Stejskal.

Budapeszt: Fekete II — 16, Kamarase — 8, Remakne — 12, Szegendy — 5 oraz Nagy i Szabo — po 4.

Paryż: Veigneau — 9, Ferrandi — 8, Ferrari i Dessertenne — po 6, Froehlich — 5 i Hary — 3.

Spotkanie stało na słabym poziomie i było zupełnie bezbarwne. Oprócz Nagy, która grała zaledwie kilka minut, pozostałe Węgierki to rezerwa pierwszej piątki repr. Budapesztu.

Sofia — Praga 51:40 (25:21). Sędziowali Velkei (Węgry) i Dujardin (FSGT).

Sofia: Simanowa — 13, Dianbazowa — 13, Wojnowa — 6, Georgiewa — 5, Damianowa — 4 oraz Sabowa i Geoschewa — po 3.

Praga: Fragnerowa — 16, Skronska — 8, Stepanowa i Vaingandowa — po 6 i Kinska — 4.

Żywiołowo grające Bułgarki odniosły poważny sukces nad rutynowaną repr. Pragi. Nie bawiły się one w zawiłe kombinacje, szybko parły pod kosz przeciwniczek i strzelały celnie z każdej prawie możliwej pozycji. Wyróżniły się Damianowa, Goeschewa i Simanowa.

Czechosłowaczki nie wytrzymały meczu kondycyjnie i mimo przewagi technicznej i do pewnego stopnia taktycznej przegrały zasłużenie. Dobrze zagrały Fragnerowa i Kolarowa, która umiejętnie wyrabiała swoim koleżankom pozycje do strzałów.

Efim Heller prowadzi w szachowym championacie ZSRR

MISTRZ odeski Efim Heller, pojawił się na firmamencie szachowym przed dwoma laty i to od razu jako gracz pierwszej wielkości.

Pierwszy występ 21-letniego studenta uniwersytetu w Odessie w mistrzostwach Ukrainy w 1946 r. nie przyniósł mu sukcesów, lecz już w następnym roku uzyskuje Heller tytuł „kandydata na mistrza" zajmując I miejsce w turnieju kandydatów. W 1947 roku „świeżo upieczony" kandydat bierze udział w półfinale XV championatu ZSRR w Swierdłowsku, zostaje jednak wyeliminowany dzieląc piąte i szóste miejsce. W rok potem zwraca na siebie uwagę znakomitym wynikiem uzyskanym w drużynowych mistrzostwach ZSRR (6 pkt. z 6 partii!).

W 1949 roku uczestniczy Heller po raz drugi w półfinale XVII championatu ZSRR w Tbilisi i zajmuje I miejsce, wypełniając normę potrzebną dla uzyskania tytułu „mistrza". Na starcie XVII championatu staje młody mistrz odeski w godnym towarzystwie 9 arcymistrzów i 10 mistrzów. Już w drugiej rundzie jest liderem turnieju, zadziwiając bogactwem fantazji i wielką bojowością. Nadchodzi dziewiętnasta, ostatnia runda. Hellerowi wystarcza zremisować — by dzielić ze Smysłowem I miejsce; młody mistrz gra jednak ostro, „na wygraną", nie chcąc zadowolić się takim połowicznym sukcesem. Nieoczekiwana porażka z mistrzem Chołmowem pozbawia Hellera tytułu championa ZSRR i odrzuca go na trzecie i czwarte miejsce o 1/2 punkta za zwycięzcami Smysłowem i Bronsztajnem. Sukces młodego studenta jest mimo to olbrzymi: w pobitym polu znalazło się wszak 7 arcymistrzów! Za ten wspaniały wynik otrzymuje pierwszy „bal" arcymistrzowski. Jeśli w obecnym championacie powtórzy swój sukces sprzed 2 lat, uzyska tytuł „arcymistrza". A więc stawka, o którą walczy, jest duża!

J. Chądzyński

Zwycięstwo 2:1 nad Ostrawą wykazało poprawę szybkości hokeistów polskich

KATOWICE, 5.12 (tel. wł.). Śląsk Ostrawa 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Bramki dla Śląska zdobyli: w 12 min. Lewacki, w 17 min. drugiej tercji Csorich. Dla reprezentacji Ostrawy — bramkę zdobył w 6 min. ostatniej tercji Plonka. Sędziowali Eberhardt i Zarzycki, widzów ok. [illegible].

Śląsk: Maciejko (Szlendak), Bromowicz, Skarżyński II, Chodakowski, Nowak, Świcarz, Palus, Trojanowski, Jeżak, Csorich, Lewacki, bracia Wróblowie, Gansiniec, Burda.

Ostrawa: Nachmilner, Remiasz (8), Plonka (13), Pavlik (3), Cwiki (14), Blazek (7), Bouzek (10), Boubnik (6), Garafka (11), Stanek (4), Seiml (8). Kapitanem drużyny czechosłowackiej był Stanek, drużyny polskiej — Palus.

Mecz rozpoczął się pod złymi auspicjami. Na początku spotkania Maciejko został ugodzony krążkiem w głowę i musiał opuścić posterunek. Na jego miejsce wszedł Szlendak. Obie strony atakowały zawzięcie i zdobycie bramki stale wisiało na włosku. Obaj bramkarze mieli pełne ręce roboty.

W 12-tej minucie po szybkiej akcji Lewacki zdobył prowadzenie dla Śląska. Mimo dużych wysiłków gościom nie udało się zmienić w tej tercji wyniku.

W drugiej tercji obraz gry nie zmienił się. Nadal utrzymywało się szybkie tempo, raz po razie sunęły ataki obu drużyn. Przytomny strzelec Csorich w 17-ej minucie podwyższył wynik na 2:0.

Goście nie poderwali się jednak do spodziewanego ataku, przestawiając się na grę pozycyjną. Zmiana taktyki nie przyniosła szybko spodziewanego efektu. Dopiero w trzeciej tercji nie obstawiony Plonka w 6 minucie dalekim strzałem zdobył punkt dla gości, którzy zachęceni powodzeniem ruszyli teraz do huraganowego ataku. Napór gości wytrzymali nasi zawodnicy znakomicie i w stosownych chwilach skutecznie odpowiadali szybkimi i udanymi wypadami.

W drużynie polskiej wszyscy zawodnicy zasłużyli na słowa pochwały. Walczyli bardzo umiejętnie i ambicją nadrabiali jeszcze braki w wyszkoleniu technicznym. Znaczna poprawa szybkości u prawie wszystkich zawodników spowodowała, że nie byli oni mijani w sposób bezapelacyjny, jak w poprzednich spotkaniach z Czechosłowakami.

Najkorzystniej zaprezentowała się piątka: Bromowicz, Skarżyński II, Jeżak, Lewacki, Csorich, która strzeliła gościom dwie bramki. Trzeba podkreślić, że pierwszą zdobyto w chwili, gdy na lodzie znajdowali się najlepsi gracze Ostrawy, z reprezentantami CSR Blazkiem i Boubnikiem na czele. Trójka krynicka była najbardziej agresywna. Csorich umiejętnie wypuszczał w bój lotne skrzydła. Podania dochodziły do celu. W ostatnich minutach gry widzieliśmy Jeżaka jak stoczył bohaterski pojedynek z wyższym od niego o trzy głowy i znacznie potężniejszym Boubnikiem. Również Lewacki mistrz od wykończania sytuacji potrafił narobić wiele zamieszania wśród rutynowanych Czechosłowaków. Wielka szkoda, że Lewacki i Jeżak mają tak słabe warunki fizyczne i szybko się męczą.

Drugi atak: Palus, Trojanowski i Świcarz też wypadł nienajgorzej. Gdy Palus znajdował się na lodzie, to czołowy gracz Czechosłowaków Bouzek wyłączony był z gry. Palus opiekował się nim pieczołowicie. Trojanowski, który bardzo dobrze wypadł na treningach, nie ma jeszcze otrzaskania i międzynarodowej rutyny. Świcarz był szybki, nie potrafił jednak utrzymać na kiju silnie podanego krążka.

Trzeci atak: Gansiniec i bracia Wróblowie w miarę upływu czasu zagrywał coraz lepiej. Zwłaszcza wtedy, gdy miejsce Wróbla I zajął Burda. Ten ostatni zagrał bardzo dobry mecz.

Druga obrona — Nowak, Chodakowski — podobnie zresztą jak ich koledzy nie ograniczali się wyłącznie do bronienia własnego przedpola, lecz często chodzili do przodu, atakowali, dając tym samym chwilowy odpoczynek napastników. Zwłaszcza Nowak poszedł kilka razy bardzo ładnie do przodu, jednak respekt przed grającymi całem Czechosłowakami spowodował, że bał się zaryzykować przeboju i strzelał z dość dużej odległości. Maciejko zagrał tylko przez półtorej minuty. Jego zastępca Szlendak bronił naprawdę wspaniale i co najważniejsze był przy tym spokojny i opanowany.

Drużyna czechosłowacka imponowała wyszkoleniem technicznym, szybkością, jednak nie wiele mogła wskórać trafiając na dobry dzień Polaków. Asy atutowe Boubnik, Bouzek, Blazek dwoili się i troili, jednak tym doskonałym hokeistom nie udało się znaleźć luki do bramki Szlendaka.

W czwartek rozegrane zostanie drugie spotkanie Śląsk — Ostrawa. Skład drużyny polskiej ustalony zostanie dopiero jutro, gdyż nie wiadomo jak będą się czuli nasi zawodnicy po środowym ciężkim spotkaniu.

Hokeiści czechosłowaccy zwiedzili nowootwarty Pałac Młodzieży w Katowicach. Bywalcy w stolicach europejskich, byli oczarowani i zbudowani osiągnięciami Polski Ludowej.

Finałowe mecze koszykarek w turnieju o Wielką Nagrodę m. Pragi

Dokończenie ze str. 1

rzystały one możliwości wyrównania, gdy przy stanie meczu 53:52 Wojnowa została sfaulowana przez Tomaskową i wykonywała rzut wolny. Niestety nie trafiła.

Mecz był niesłychanie emocjonujący a wynik jego jest wielkim sukcesem Bułgarek.

SPOTKANIA WTORKOWE

Praga — Paryż 56:47 (23:22). Sędziowali Velkei (Węgry) i Kowalewski (Polska).

Praga: Fragnerowa — 15, Vaingandowa — 13, Kinska i Stepanowa — po 8, Kolarowa i Helanowa — po 4, Chytilowa i Cerna — po 2.

Paryż: Passaglia — 19, Veigneau — 9, Chenet — 8, Ferrandi — 6, Ferrari — i Meunier — po 2, Froehlich — 1.

Był to najlepszy mecz Francuzek, które po trzech dniach rozgrywek znacznie się poprawiły zwłaszcza w rozwiązywaniu problemów taktycznych i w celności strzałów. Nie dopisała jednak kondycja i dlatego też słabo jak na swe możliwości grająca repr. Pragi wyszła ze spotkania obronną ręką. Wyróżniły się Fragnerowa i Kolarowa z repr. Pragi oraz Ferrari i Passaglia z FSGT.

Moskwa — Brno 56:44 (26:23). Sędziowali Dujardin (FSGT) i Stojanow (Bułg).

Moskwa: Aleksiejewa — 14, Maximowa — 11, Moisiejewa — 12, Mamentiewa — 9, Żarkowskaja i Kopylowa — po 4, Lobanowa — 2.

Brno: Hubalkowa — 15, Kopanicowa — 8, Kopeckowa — 7, Mazlowa — 6, Tomaskowa i Patkowa — po 3, Bartłowa — 2.

Wysoki poziom i zacięta walka jaką zademonstrowały koszykarki Moskwy i Brna był powodem, że spotkanie to było najlepsze i najciekawsze z dotychczas rozegranych.

Czechosłowaczki posiadające w swym zespole cztery wysokie zawodniczki były w początkowym okresie gry trudnym przeciwnikiem dla mistrzyń Europy. Repr. Brna prowadziła nawet 8:6 a później różnica wynosiła stale zaledwie 2 do 3 punktów na korzyść Moskwy. Dopiero w końcówce koszykarki radzieckie powiększyły tę różnicę i przy niebywałym aplauzie prawie 5 tys. publiczności zeszły zwycięsko z sali.

Wszystkie zawodniczki obu zespołów zasługują na pochwałę a specjalnie Maximowa, która nie tylko, że uzyskała 11 pkt., ale jeszcze prawie całkowicie unieszkodliwiła najgroźniejszą z Czechosłowaczek Tomaskową.

Budapeszt — Sofia 71:54 (28:24). Sędziowali Kostin (ZSRR) i Stejskal (CSR).

Budapeszt: Blahone — 21, Nagy — 18, Sarosdyne — 12, Stieberne i Fekete I — po 7 i Nagyne — 6.

Sofia: Dianbazowa i Simanowa — po 14, Geoschewa — 7, Todorowa — 5, Diamanowa i Vasilewa — po 4, Wojnowa, Sabowa i Georgiewa — po 2.

Początkowo poprawiające się z meczu na mecz Bułgarki były zupełnie równorzędnymi przeciwniczkami dla Węgier; prowadzenie więc zmieniało się co kilka minut.

Jednak w miarę upływu czasu lepiej wyszkolona repr. Budapesztu uzyskuje stałą choć nieznaczną przewagę. Zaznaczała się ona specjalnie w momentach, gdy trener Węgierek wprowadzał do gry równocześnie dwie środkowe Blahone i Nagy, które razem z Stieberne były najlepszymi zawodniczkami na sali. W repr. Sofii wyróżnić należy Dianbazową i Diamanową.

W paru wierszach

W zawodach tenisa stołowego o mistrzostwo warszawskiej klasy wydzielonej Kolejarz pokonał Budowlanych 7:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Jagodziński i bracia Kuglerowie po 2 oraz debel Jagodziński — Kugler I — 1, dla pokonanych — Gayer.

W mistrzostwach, które mają wyłonić drużynę reprezentującą stolicę na mistrzostwa Polski, prowadzi Spójnia — 1 pkt. stracony przed Kolejarzem i Budowlanymi po 4 pkt.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany w Częstochowie międzymiastowy mecz w tenisie stołowym między Śląskiem i Warszawą. Stolicę reprezentować będą: Dembowski, Gayer, Jagodziński i Kugler II.

KATOWICE (tel. wł.). — Gwardia (Katowice) — OWKS (Kraków) 3:1 (1:0, 1:1, 1:0). Bramki dla Gwardii: Breguła, Skotnicki i Kelm. Dla pokonanych Jazab.

Rutynowani hokeiści Gwardii z Wolkowskim, Kelmem, Dolewskim i Makutynowiczem w bramce na czele, odnieśli ciężko wywalczone zwycięstwo nad młodym zespołem wojskowych, który stawił rutyniarzom zacięty opór. Tylko w sytuacjach podbramkowych nerwy odmawiały im posłuszeństwa. Przed niektórymi hokeistami OWKS stoi możliwość pięknej kariery.

POZNAŃ (tel. wł.). 2-dniowe akademickie mistrzostwa szermiercze Polski zgromadziły na planszach 63 zawodników ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce, w tym 4 kobiet. Poziom mistrzostw był dobry, przy czym wyróżnili się zawodnicy poznańscy, którzy w punktacji drużynowej zajęli pierwsze miejsce.

W poszczególnych konkurencjach tytuły mistrzowskie przypadły następującym zawodnikom: floret kobiet Miśniewska (Ropietnica), floret męski Olszewski (Poznań), szabla Olszewski (Poznań), szpada Chwalisz (Poznań), bagnet Zawadzki (AWF).

ŁÓDŹ (tel. wł.). — W meczu siatkówki kobiet, łódzka Unia wygrała z warszawskim AZS-em 3:2.

W meczu siatkówki mężczyzn, łódzki AZS wygrał z AZS-em warszawskim 3:1.

Olimpijskie zmartwienia piłkarzy

Reprezentanci z wielu klubów osiągali wielkie sukcesy

APEL nasz do znawców i miłośników piłkarstwa, by wypowiedzieli swe zdanie, czy olimpijską drużynę piłkarską Polski należy oprzeć na trzonie klubowym, czy też pozostać przy wieloklubowej reprezentacji — odbił się szerokim echem wśród naszych czytelników. Otrzymaliśmy już kilka głosów z terenu. Jeden z nich przemawia za utrzymaniem reprezentacji Polski, złożonej z najlepszych zawodników, bez względu na przynależność klubową kandydata do reprezentacji. Autor listu w interesujący sposób stara się udowodnić słuszność swego zdania, polemizując wielu trafnymi argumentami z opinią wiceprzewodniczącego sekcji piłki nożnej GKKF, inż. Przeworskiego. Ten dyskusyjny artykuł wywoła na pewno dalsze głosy w sporze między zwolennikami dwu teorii zestawiania narodowej jedenastki.

Stanowczo nie mogę zgodzić się ze zdaniem inż. Przeworskiego, który twierdzi, że przyczyną naszych niepowodzeń w piłkarstwie jest przede wszystkim ustalanie reprezentacji piłkarskiej Polski w ten sposób, że „każdy z graczy pochodzi z innej wsi". Stanowczo nie zgadzam się i z tym, że oparcie reprezentacji Polski na trzonie jednego klubu czy też stworzenie sztucznego tworu w rodzaju drużyny Śląska, Krakowa czy Warszawy — jak to wynika z treści artykułu zamieszczonego w ostatnim „Przeglądzie Sportowym" — mogłoby przyczynić się do podniesienia poziomu gry naszej reprezentacji. Twierdzę, że drużynę olimpijską należy wybrać z najwybitniejszych piłkarzy, nie oglądając się na żadne klubowe przynależności i na miejsce ich zamieszkania.

Aby udowodnić słuszność swego zdania muszę sięgnąć do przeszłości polskiego piłkarstwa, przypomnieć trochę sukcesów i porażek, które wskazują najlepiej po jakiej linii powinno pójść przygotowanie olimpijskiej drużyny piłkarskiej.

TO JUŻ BYŁO

W historii naszego piłkarstwa spotykamy się już w początkach z reprezentacją „jednoklubową". Trzon oparty był na jednym z czołowych zespołów Polski, uzupełniano reprezentację kilku zaledwie graczami i ci dopiero mogli rekrutować się z paru klubów.

Weźmy dla przykładu choćby pierwszy nasz mecz międzypaństwowy, rozegrany w 1921 roku z Węgrami, czołową już wówczas drużyną europejską. Reprezentację oparto wówczas na Cracovii, z której wybrano aż 7 graczy. Pozostała czwórka — to dwaj „poloniści", jeden zawodnik Pogoni i jeden Warty. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że „poloniści" grali tuż koło siebie — bramkarz i obrona. Mamy tu typowy przykład reprezentacji jednoklubowej.

ŹRÓDŁO RECEPTY „KLUBOWEJ"

Wynik meczu z Węgrami 0:1, był bardzo zaszczytny i... nic dziwnego, że starano się przez długie lata utrzymać zasadę reprezentacji jednoklubowej. Wracano do niej po każdym niepowodzeniu i czasem udawało się takim zwartym drużynom osiągać wynik bardziej wartościowy, niż tzw. „zlepkowi". Ale zlepek, zbiór indywidualności, także zdawał wiele razy egzamin i ostatecznie zwyciężały koncepcje reprezentacji wieloklubowej.

„ZLEPEK" TRIUMFUJE

Właśnie wieloklubowa reprezentacja Polski może poszczycić się największymi sukcesami. Weźmy dla przykładu choćby mecz z 1932 r., kiedy to odnieśliśmy miażdżące zwycięstwo nad Rumunią 5:0 (jedyne zwycięstwo nad Rumunią, z którą rozegraliśmy 13 spotkań). Reprezentacja Polski składała się wtedy z graczy 7 klubów! Z zespołu mistrza Polski, Cracovii, grał tylko jeden zawodnik, tak samo jak i z zajmującej ostatnie miejsce w tabeli ligowej, Polonii.

Weźmy teraz najlepsze mecze z okresu przedwojennego. W 1937 r. odnieśliśmy wielkie zwycięstwo nad Jugosławią 4:0. Jedenastu reprezentantów — to gracze 8 klubów. I znów tylko jeden gracz mistrza ligi, Cracovii, tak samo jak jeden spadającego z ligi Dębu. A po dwóch graczy dały: Ruch (3 miejsce) i AKS (wicemistrz) oraz Polonia, której nie było w lidze!

JEDENASTU Z 9 KLUBÓW

W 1938 r. Polska na mistrzostwach świata przegrała po dramatycznej walce z Brazylią, po przedłużeniu meczu (w przepisowym czasie remis) 5:6. Tym razem reprezentację Polski tworzyli gracze 9 klubów. I tylko lider tabeli ligowej oraz ostatnia drużyna w tabeli(!) dały po dwóch graczy.

A teraz największy sukces przedwojenny, zwycięstwo nad Węgrami 4:2 w 1939 r. Reprezentanci, to zawodnicy 8 klubów.

Najbardziej wartościowy rezultat naszej powojennej reprezentacji Polski, to bez wątpienia zwycięstwo nad Czechosłowacją 3:1 w 1948 r. W reprezentacji grali wówczas, jak wiemy, Janik, Barwiński, Janduda, Waśko, Parpan, Gajdzik, Przycherka, Gracz, Cebula (Spodzieja), Cieślik, Bobula, Białas. 13 graczy z 8 klubów!

Zdaje się, że dość mamy dowodów na to, by dojść do przekonania, że największe sukcesy reprezentacja Polski osiągała właśnie wtedy, gdy skład jej nie miał nic wspólnego z trzonem klubowym.

Weźmy jeszcze jeden przykład, który mówi wyraźnie przeciw jakiejkolwiek koncepcji „klubowej". Pamiętamy chyba dobrze zeszłoroczną porażkę z Czechosłowacją 1:4, kiedy to ustawiano trójkąty Cieślik, Alszer, Suszczyk i parę Gracz, Mordarski wierząc, że kontredans Cieślika z Graczem da nam zwycięstwo. Ani Cieślik na prawym łączniku, ani Gracz na lewym nie grali tak jakby to zrobili na swoich właściwych pozycjach, zawiódł całkowicie trójkąt, nic nie zrobiła para.

NIE COFAJMY SIĘ

Reasumując, chciałbym powiedzieć, że system reprezentacji opartej na trzonie klubowym jest bardzo przestarzały, że drużyna wieloklubowa jest wyższą formą ustalenia reprezentacji zapewniającej sukcesy, o ile oczywiście piłkarze są w formie.

Sądzę więc, że w naszych przygotowaniach olimpijskich powinniśmy postarać się podwyższyć poziom umiejętności każdego z kandydatów do reprezentacji, co w większym stopniu zapewni nam możliwości odnoszenia sukcesów, niż oparcie reprezentacji olimpijskiej na trzonie klubowym Unii, Gwardii, Górnika czy CWKS lub, jak to pisano w „Przeglądzie Sportowym" — Śląsku, Krakowie lub Warszawie, czy też jakiej innej „trzonowej" reprezentacji.

Wierząc, że nie jestem odosobniony w swych poglądach, proszę zwolenników wieloklubowej reprezentacji o zabieranie jak najliczniej głosu na ten temat w „Przeglądzie Sportowym". Argumentami swymi powinniśmy przekonać mniej liczną grupę „trzonowców" (to się okaże w dyskusji — przyp. red.) i wpłynąć na właściwy kierunek przygotowań olimpijskich piłkarzy. Apelując o pomoc do „wieloklubowców", muszę rzucić wyzwanie i do zwolenników reprezentacji „trzonowej". Nie znajdą oni jednak z pewnością argumentów, aby nas przekonać.

Jerzy Radwański
Kraków

Urazowości w sporcie można uniknąć wbrew dotychczasowym szkodliwym teoriom

W dniach 7 i 8 bm odbędzie się w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach V Walny Zjazd Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych, na który zaproszony został przez organizatorów aktyw trenerski i instruktorski. Jednym z głównych tematów części naukowej zjazdu jest zapobieganie urazowości w sporcie. Zbiorowy referat omawiający to zagadnienie obejmuje następujące dziedziny sportu: piłkę nożną, lekkoatletykę, gimnastykę, kolarstwo, sporty wodne, szermierkę i tenis. Nie wątpimy, że na zjeździe nie zabraknie również wypowiedzi naszych trenerów i instruktorów, którzy swymi doświadczeniami z praktyki podzielą się z lekarzami sportowymi.

Oto kilka uwag na ten temat jako materiał do dyskusji.

Przystępując do omówienia zapobiegania urazom w sporcie w ogóle, a w sporcie wyczynowym w szczególności, należy mocno podkreślić, iż racjonalny trening dostosowany do indywidualnych warunków zawodnika, dobre przygotowanie urządzeń sportowych i dobry sprzęt sportowy, przy odpowiednim uświadomieniu zawodnika, całkowicie eliminują plagę urazów.

Błędne i szkodliwe teorie, które utarły się nie tylko u zawodników, ale i wśród trenerów oraz lekarzy sportowych o nieuchronności urazów w sporcie, są wstecznymi teoriami niezgodnymi z naszym materialistycznym poglądem. Teorie te, demobilizowały zarówno działaczy jak i trenerów, a rolę lekarzy sportowych ograniczały do pracy w ambulatoriach, do leczenia powstałych urazów.

I dlatego w piśmiennictwie naszym znajdziemy dość dużo materiału jak leczyć urazy, a profilaktykę traktuje się marginesowo. Nie podajemy dziś gotowej recepty dla każdej konkurencji jak należy na przykład biegać, grać w piłkę, pływać lub skakać, by uniknąć kontuzji dlatego, że taka recepta nie istnieje.

JAK POWSTAJĄ URAZY

Na powstanie urazu składają się nie tylko warunki istniejące w momencie powstania urazu. Wpływają na to przede wszystkim błędy wyszkolenia sięgające niejednokrotnie pierwszych treningów zawodnika.

Odznaka „Sprawny do Pracy i Obrony" prawdopodobnie nie była łatwa do zdobycia nawet dla wielu wyczynowców, gdyż ograniczali się oni przeważnie do osiągnięcia jak najlepszego wyniku tylko w swej wąskiej specjalności, zapominając o tym co jest fundamentem wyniku, o ogólnej sprawności fizycznej.

Tej wszechstronności stoją znowu na przeszkodzie błędne teorie szkodliwości jednej gałęzi sportu dla drugiej. Nie mamy tu na myśli uprawiania zawodniczego dwóch gałęzi sportu, zwłaszcza jednosezonowych, ale przede wszystkim myślimy o wszechstronnym treningu zwłaszcza w okresie przygotowań, międzysezonowym.

Warto zapoznać się z ciekawym zestawieniem przyczyn wypadków w sporcie, które cytuję za dr Sidorowiczem:

brak treningu 29,3 proc.,

zły stan boisk 22,1 proc.,

zły stan obuwia i ubrania 9,7 proc.,

nieostrożność i brutalność 13,4 proc.,

inne powody 25,5 proc.

Jak więc widzimy stosunkowo dość łatwo można uniknąć 3/4 wypadków. Zgadzamy się z innymi autorami, że można ich uniknąć całkowicie. Najwięcej uszkodzeń mamy na początku sezonu. Jest to wynik zbyt mocnych treningów wiosennych po „przespanej" zimie.

Znamy wszyscy wpływ treningu na mięśnie i ścięgna. Wiemy, iż przy racjonalnym treningu mięśnie i ścięgna mogą podołać coraz to większemu obciążeniu. To samo dotyczy i tkanki kostnej. Nie zostaje ona obojętna na wpływ treningu. Kuraczenkow stwierdza, iż ręka miotacza i tenisisty wykazuje roboczą hypertofię (przerost) kosztem zgrubienia wszystkich elementów kości, a przede wszystkim okostnej. Kość ramieniowa jest grubsza, potężniejsza i silniejsza.

Jaki stąd wniosek można wyciągnąć. Złamania kości tak jak i uszkodzenia mięśni i ścięgien są również często wynikiem złego wytrenowania. Dotychczas złamania zaliczaliśmy do grupy wybitnie nieszczęśliwych wypadków, niezależnych od stanu wytrenowania.

Dziś pogląd ten musimy zmienić. Zawodnik będący w formie, w opanowanej technicznie konkurencji nie ulega kontuzji, jeżeli stan boiska i sprzętu jest na poziomie.

BŁĘDY W PRZYGOTOWANIU

Jakie widzimy błędy w przygotowaniu naszych zawodników. Trenerzy nasi rozpoczynają pracę przeważnie z młodzieżą dość słabą fizycznie. Uzdolnione ruchowo jednostki ćwiczone są w technicznym opanowaniu konkurencji, w zdobywaniu szybkości i często wytrzymałości. W dużo mniejszym stopniu zwraca się uwagę na gipkość (ruchowość w stawach) i zręczność. Prawie całkowicie pozostają w zapomnieniu ćwiczenia siłowe.

Można postawić pytanie — dlaczego każdy zawodnik radziecki wygląda przy naszym zawodniku jak starszy brat przy młodszym, dlaczego nasi zawodnicy swym stanem fizycznym nie różnią się od przeciętnych rówieśników.

Odpowiedź jest prosta, zawodnicy radzieccy są silniejsi od naszych, bo kładą duży nacisk na ćwiczenia siłowe. U nas istnieje pogląd, że ćwiczenia siłowe powodują zanik szybkości i zręczności. Pogląd mylny, jak to udowadniają wyniki radzieckie.

Przyjrzyjmy się fotografiom rekordzistów świata. Bije od nich siła i to niezależnie od uprawianej dyscypliny sportu. Pewnym wyjątkiem są zawodnicy angielscy, ale bez statystyki zgodzimy się iż okres życia zawodniczego jest u nich stosunkowo krótki. Mistrzowsko doprowadzani do formy na określony termin kończą się szybko, gdyż uzdolnienia ich nie są poparte odpowiednią siłą i dłuższe uprawianie sportu przewyższa ich możliwości fizyczne.

Dlaczego tak długo zatrzymaliśmy się nad zagadnieniem rozwijania siły. Dlatego, że widzimy w nim przyczynę wielu urazów sportowych. Aparat ruchowy nastawiony na określone warunki łatwo się załamuje jeżeli natrafi na gorsze warunki, jeżeli nie posiada zapasu sił.

Nie dysponujemy jeszcze odpowiednimi danymi statystycznymi, ale uważam iż kariera wyczynowa silnych zawodników jest dłuższa niż słabych, że zawodnik silny odnosi daleko mniej kontuzji. Wydaje się, że porównanie ilości urazów Gierutty i Kuźmickiego, czy Gierutty i Adamczyka na pewno wypadłoby na korzyść Gierutty, a porównanie M. Hoffmana i Weinberga na korzyść Hoffmana.

ZŁY STAN URZĄDZEŃ

Dalszą a także zasadniczą przyczyną wielu urazów jest stan naszych urządzeń sportowych, zwłaszcza w czasie treningu. Istnieje u nas zwyczaj specjalnego przygotowywania bieżni czy skoczni na zawody. To dowodzi, że na treningu są one w stanie godnym pożałowania. Zawodnicy nasi siłą rzeczy muszą trenować lekko i uważnie, a stając na starcie nie są pewni swej formy i możliwości. Ten stan musi ulec poprawie i to jak najszybciej.

Istnieje też pewna ilość wypadków, które są wynikiem nieostrożności, lub złej organizacji. Przepisy i regulaminy poszczególnych dyscyplin sportu wyraźnie określają zasady organizacji wszelkich zawodów, musimy więc tylko pilnować ich ścisłego przestrzegania.

Na podstawie obserwacji i doświadczeń ostatniego pobytu sportowców radzieckich w Polsce warto podkreślić jeszcze, iż skutecznie wpływają na zmniejszenia urazów: dobra rozgrzewka oraz wczesne stwierdzenie stanu przetrenowania.

Jakie wnioski należy wyciągnąć z tych paru uwag.

1. Walkę z urazowością w sporcie powinni prowadzić trenerzy, gdyż jej wyniki zależne są od stopnia uświadomienia zawodników.

2. Wszechstronne przygotowanie zawodników poprzez system SPO do pokonywania wszelkich trudności jest nieodzowne dla zmniejszenia się ilości kontuzji.

3. Odpowiedni stan urządzeń, sprzętu i ubioru — to zdrowie ćwiczących i startujących.

Generalna walka z urazowością w sporcie, prowadzona przez zawodników, trenerów i lekarzy sportowych, przyczyni się do polepszenia stanu zdrowia zawodników, a tym samym polepszenia wyników. Wpłynie również na należyte przygotowanie naszych reprezentantów do startu w Igrzyskach Olimpijskich.

dr Z. Zajączkowski

AKADEMICY NA START



Młodzież akademicka odbywa w Parku Szkolnym w Agrikoli próby na SPO. Na starcie setki stanęła trójka ZMP-owców. Za ułamek sekundy poderwą się do biegu. Od lewej: Celiński, Micigolski i Stożek. Czy wszyscy przekroczą minimum?



Właściwie na czas skoku można by zdjąć dresy — kol. Krawczyk! Będzie to wyglądało poważniej i zawsze o te pół metra dalej się skoczy. Sędzia Chrzanowski uważnie kontroluje rezultaty



Na manię rzucania kamieniami chorował za młodu niemal każdy chłopak, tak jak na odrę, toteż dziw bierze dlaczego obecnie nie każdy wie co się robi z granatem, żeby zdobyć próbę SPO. Sędzia Jachimiak nie jest zadowolony z poziomu tej konkurencji, ale tacy jak rzucający w tej chwili Pyka mogą w przyszłości sprawić nie jedną niespodziankę



Tymczasem wokół Agrikoli robią piątą i ostatnią rundę studentki UW. Są w dobrej formie choć to bynajmniej niespacerowe tempo było zupełną nowością



Szatnia w parku szkolnym jest pod gołym niebem, ale do włożenia trampek nie potrzeba przecież wielu urządzeń   Fotoreportaż Tadeusza Cissowskiego

Więcej lepiej pracujących LZS
to nasze najbliższe zadanie

WŁADYSŁAW JAGUSZTYN
wiceprzewodniczący ZG ZSCh

Władza robotników i chłopów — władza ludowa — stworzyła warunki masowego rozwoju kultury fizycznej na wsi. Wychowanie fizyczne i sport prawie nieznane na wsi w Polsce burżuazyjnej — dziś w Polsce Ludowej obejmują coraz więcej chłopów pracujących.

Wyrazem tego jest szybki wzrost liczby LZS-ów. W roku 1947 mieliśmy 522 LZS-y, które zrzeszały 21.000 członków, obecnie mamy 8.800 LZS-ów — liczących przeszło 300 tys. członków. Nastąpiło rozbudzenie zainteresowania chłopów pracujących, a zwłaszcza młodzieży chłopskiej, do uprawiania wychowania fizycznego i sportu.

Rozwój ten wciąż jednak nie jest dostateczny i dlatego przed ruchem sportowym wsi stoją obecnie dwa zadania:

1) dalszy rozwój LZS-ów;

2) podniesienie poziomu pracy już istniejących LZS-ów.

Z porównania liczb wynika, że przeciętnie na 5 gromad w jednej istnieje LZS, że LZS-y zrzeszają około 2,5 proc. ogólnej ilości mieszkańców wsi. Inspekcja dokonana na terenie województwa rzeszowskiego i poznańskiego wykazała, że badane LZS-y skupiają tylko około 6 proc. mieszkańców wsi, na których działają.

Biorąc pod uwagę, że mamy LZS-y nieżywotne oraz to, że w wielu LZS-ach daje się zaobserwować słaby poziom pracy w dziedzinie wychowania fizycznego — widzimy, że na odcinku umasowienia kultury fizycznej na wsi mamy wiele do zrobienia.

Wiele LZS-ów np. powstawało żywiołowo. W gminie Dubiecko pow. Przemyśl w promieniu 3 km są trzy gromady — Dubiecko, Wybrzeże i Dubiecko Przedmieście.

We wszystkich tych gromadach były LZS-y, ale liczebnie słabe (od 5—12 członków) i nieżywotne. A są warunki, aby na terenie tych trzech gromad był jeden silny LZS. Do silniejszych LZS-ów młodzież chętniej wstępuje oraz daje to lepsze możliwości pracy. Dlatego też na szczeblu powiatu, w oparciu o dokładne rozpoznanie warunków terenu, należy opracować sieć LZS-ów tak, by zakładanie nowych LZS-ów odbywało się planowo.

Słaby jest udział kobiet w pracach LZS-ów. Wiemy, że właśnie na tym odcinku toczy się ostra walka z dawnymi przesądami zakłamanej moralności klerykalno-burżuazyjnej. Rady LZS-ów muszą wykazywać więcej troski o wciągnięcie kobiet do pracy w LZS-ach, rozwijać te dyscypliny sportu, które mogą uprawiać dziewczęta — siatkówkę, lekkoatletykę, propagować gry zespołowe. Walczyć o to, by jak najwięcej kobiet, a zwłaszcza dziewcząt, zdobywało normy na SPO.

Podstawowym warunkiem dalszego rozwoju kultury fizycznej na wsi jest dobra praca istniejących już LZS-ów. Niektórzy działacze uważają, że w zimie LZS-y nie mają co robić, twierdzą oni, że brak hal sportowych oraz mała jeszcze ilość sprzętu zimowego skazuje LZS w tym okresie na bezczynność. Jest to stanowisko niesłuszne.

W okresie zimy ludność wsi ma więcej wolnego czasu niż w innych porach roku. Korzystając z tego powinniśmy prowadzić intensywne prace w LZS-ach. Tam, gdzie są warunki, trzeba prowadzić treningi i zdobywanie norm na odznakę SPO w dyscyplinach sportu możliwych do przeprowadzenia w okresie zimowym. Będzie to narciarstwo, łyżwiarstwo, marszobiegi, rzut granatem, podnoszenie ciężarów.

We wszystkich LZS-ach więcej uwagi w zimie winniśmy poświęcić sprawom organizacyjnym, sprawie opracowania szczegółowego planu pracy na okres wiosenno-letni oraz szkolenia politycznego.

Trzeba zapoznać członków z regulaminem LZS-u, uporządkować dokumentację, zadbać o sprzęt sportowy, zaprowadzić kronikę LZS-u, uporządkować składki członkowskie i wiele innych szczegółów organizacyjnego życia. Trzeba wzmacniać więź organizacyjną członków ze swą sportową organizacją. Okres zimowy musimy wykorzystać do tego, aby przygotować LZS do wyjścia na boisko na wiosnę. Warunkiem tego jest opracowanie konkretnego planu pracy. Podstawę planu pracy winno stanowić przygotowanie członków do zdawania norm na SPO, które winno odbywać się na imprezach sportowych i rozgrywkach. W oparciu o powiatowy kalendarz imprez, LZS winien opracować plan pracy. Trzeba wprowadzić formy propagandy, które by mobilizowały LZS-owców do wysiłków w osiąganiu coraz lepszych wyników. Takimi formami będą: tablice rekordów, wykazy zdobywania norm SPO. Trzeba by w zawodach LZS-ów wyłaniano mistrza gromady w dyscyplinach sportu indywidualnego, mistrza gminy w sportach indywidualnych i zespołowych oraz mistrza powiatu.

Dobrze opracowany plan pracy będzie czynnikiem mobilizującym członków do jego realizacji. Należy ustalić sekcje, faktycznych członków w tych sekcjach oraz ich plan treningów i rozgrywek. Powoływać takie sekcje, które mają warunki pracy. Członkowie wszystkich sekcji prowadzą treningi, celem przygotowania się do zdawania norm SPO.

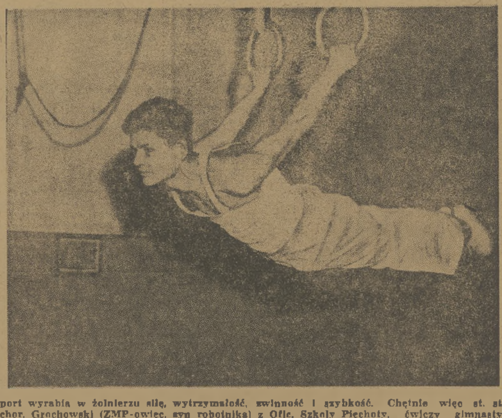
Rady LZS-ów, w oparciu o pomoc Związku Samopomocy Chłopskiej, winny skompletować biblioteczkę sportową, której podstawę będą stanowić egzemplarze Poradnika Organizatora SPO, regulaminy różnych dyscyplin sportowych, „Przegląd Sportowy" i inne czasopisma sportowe, oraz literatura sportowa. W okresie zimy drogą wspólnego czytania i omawiania tych broszur w sekcjach lub specjalnych grupach szkoleniowych, należy członków zapoznać z najważniejszymi przepisami. Trzeba w tej akcji szkoleniowej korzystać z pomocy organizatorów wychowania fizycznego, nauczycieli wychowania fizycznego i innych działaczy sportowych.

W okresie zimowym, w oparciu o świetlice gromadzkie, winny LZS-y rozwinąć wszystkie formy pracy kulturalno-oświatowej, wnosząc zarazem do życia świetlicy prace sportowe.

Walka o świadomego politycznie sportowca jest naszym celem. LZS winien spełniać rolę wychowawczą. Dlatego wszyscy członkowie LZS winni brać udział w masowym szkoleniu ZMP-owskim, by przez podnoszenie tężyzny fizycznej i świadomości politycznej stać się sprawnym do pracy i gotowym do obrony swej Ludowej Ojczyzny.

W Polsce kapitalistycznej młodzież chłopska nie miała możności uprawiania wychowania fizycznego, zamknięte były przed nią możliwości zdobycia innego zawodu. Ustrój kapitalistyczny dla młodzieży i chłopów pracujących był pracą za bezcen na obszarniczym folwarku, służbą u kułaka, lub nędznym wegetowaniem na swej działce, był perspektywą nędzy i ciemnoty.

Polska Ludowa otworzyła przed nimi niebywałe perspektywy rozwoju. I dlatego świadomy członek Ludowego Zespołu Sportowego gorąco kocha swą Ludową Ojczyznę, nienawidzi wrogów naszego ludowego państwa, jest przykładem poświęcenia w pracy dla budownictwa nowej wsi, gotów jest oddać wszystkie swe siły w obronie tych ogromnych zdobyczy.



Sport wyrabia w żołnierzu siłę, wytrzymałość, zwinność i szybkość. Chętnie więc st. strz. pchor. Grochowski (ZMP-owiec, syn robotnika) z Ofic. Szkoły Piechoty, ćwiczy gimnastykę przyrządową   Foto WAF

Nawet reakcyjna „Idrottsbladet" przyznaje:
ZSRR na czele lekkoatletyki europejskiej

W jednym z ostatnich numerów szwedzkiego pisma sportowego „Idrottsbladet" znajdujemy tegoroczną tabelę najlepszych wyników europejskich w lekkoatletyce męskiej. Tabela ta jest dla szwedzkich fachowców także pomocą przy klasyfikacji państw, którą prowadzą w następujący sposób — 10 pkt za pierwsze miejsce, 9 pkt za drugie itd. (w wypadku jednakowych wyników podział punktów).

KLASYFIKACJA

1.	ZSRR	208,6
2.	Szwecja	165,5
3.	Niemcy	139,7
4.	Finlandia	112,2
5.	Francja	80,3
6.	Anglia	63,4
7.	CSR	57,0
8.	Węgry	36,0
9.	Jugosławia	33,7
10.	Włochy	32,5
11.	Islandia	29,3
12.	Norwegia	24,5
13.	**Polska**	**21 1**
14.	Belgia	19 5
15.	Szwajcaria	15 3
16.	Bułgaria	13 0
17.	Holandia	10,0

W klasyfikacji państw zdecydowanie, tak samo jak w poprzednich latach, na czele znajduje się ZSRR z 208,6 pkt. przed Szwecją 165,5. Jest to znacznie większa różnica niż w poprzednich latach, co najlepiej świadczy o stałym postępie lekkoatletyki męskiej w Kraju Rad.

Lekkoatleci ZSRR zajmują indywidualnie pierwsze miejsca w biegach 100 m, 110 m pł, 400 m pł, 3000 m z przeszk., w pchnięciu kulą i skoku o tyczce. Przy rozbiciu punktacji każdej konkurencji na poszczególne państwa ZSRR zajmuje pierwsze miejsca w biegach 100 m, 110 m pł, 400 m pł, 3000 m z przeszk., tyczce, pchnięciu kulą i 10-boju.

Przewodzą europejczykom Suchariew 10,3 — 100 m; Bułańczyk 14,3 — 110 m pł.; Litujew 51,7 i Łuniew 52.0 — 400 m pł.; Kazańcew 8:49,8 i Sałtykow 8:57,6 — 3003 m z przeszk.; Denisenko 437 — tyczka; Lipp 16,98 i Grigałka 16,72 — kula.

Poza tym zawodnicy radzieccy notowani są prawie we wszystkich konkurencjach. Na drugich miejscach są: Sucharjew na 200 m i Szczerbakow w trójskoku. Wołkow jest trzeci w 10-boju, a Denisenko piąty. W pchnięciu kulą obok Lippa i Grigałki są jeszcze Fiedorow i Goriainow. Sprinterzy Gołubiew i Kaliajew, rekordzista 800 m Czewgun, długodystansowiec Popow, płotkarze Ilin, Popow, Julin, miotacze Szczerbakow, Cybulenko, Dybenko i Matwiejew, skoczkowie Brażnik, Grigoriew to dalsi dostarczyciele punktów dla ZSRR.

Na 13 miejsce Polski w klasyfikacji składają się punkty, uzyskane przez sprinterów Kiszkę i Stawczyka, miotaczy Łomowskiego i Prywera oraz skoczków Adamczyka (w dal) i Weinberga. Dorobek nasz nie jest wielki, ale na zakończenie sezonu nigdy jeszcze nie byliśmy tak klasyfikowani jak w tym roku, kiedy to do notowanej już parokrotnie czwórki Kiszka, Stawczyk, Łomowski, Adamczyk dołączyli Prywer i Weinberg.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt zdecydowanego wysunięcia się Czechosłowacji przed Węgry oraz znaczny sukces Bułgarii, której najlepszy zawodnik — sprinter Kolev jest zdobywcą wszystkich punktów.

Tabela 10 najlepszych w Europie nie odzwierciedla całkowicie wielkich postępów lekkoatletyki krajów demokracji ludowej i ZSRR. Właściwym odbiciem sytuacji jest klasyfikacja według najlepszych wyników w każdym kraju, we wszystkich konkurencjach. Mamy nadzieję, że tabelę tę wkrótce zobaczymy.

Listy 10 najlepszych wyników europejskich nie podajemy, gdyż publikujemy je oddzielnie w każdej konkurencji, przy podawaniu 10 najlepszych tegorocznych naszych rezultatów i 50 najlepszych w historii polskiej lekkoatletyki.

Lekkoatletyka w liczbach

Najlepsi 400-metrowcy

R. P. Gąssowski — 48.3 1937
N. P. Mach I — 48.5 1951

1951

Mach I, Gd.	48.5
Lipski, W-wa	49.2
Gralka, Zab.	50.1
Lipiec, Wr.	50.4
Werbliński, W-wa	50.5
Potrzebowski, Szcz.	51.0
Kasprzycki, Gd.	51.2
Makomaski, Olszt.	51.2
Kundzik, Łódź	51.2
Rabenda, Gd.	51.3

NAJLEPSI W EUROPIE W 1951 R.

1.	Geister, Niemcy	47,2
2.	Haas, Niemcy	47,3
3.	Degats, Francja	47,7
4.	Back, Finlandia	47,7
5.	Higgins, Anglia	47,8
6.	Wudtke, Niemcy	47,8
7.	Siddi, Włochy	47,9
8	Pugh, Anglia	47,9
9.	Steger, Szwajcaria	47,9
10.	Huppertz, Niemcy	48,0
11.	Kraus, Niemcy	48,0

CZOŁOWE WYNIKI W POLSCE

1.	Gąssowski	48.3	1937
2.	Mach Gerard (I)	48.5	1951
3.	Biniakowski	48.8	1934
4.	Lipski	49.2	1951
5.	Śliwak	49.6	1935
6.	Mittelstädt	49.6	1938
7.	Zabierzowski	49.7	1939
8.	Kucharski	49.8	1935
9.	Statkiewicz	49.8	1950
10.	Kostrzewski	50.0	1939
11.	Gralka	50.1	1951
12.	Korban	50.2	1949
13.	Piechocki	50.3	1939
14.	Maszewski	50.3	1938
15.	Wałek	50.4	1949
16.	Lipiec	50.4	1951
17.	Werbliński	50.5	1931
18.	Drozdowski	50.6	1936
19.	Weiss	50.8	1936
20.	Buhl	50.8	1930
21.	Puzio	50.9	1947
22.	Grzanka	50.9	1950
23.	Żuber	51.0	1929
24.	Sokołowski	51.0	1930
25.	Koźlicki	51.0	1934
26.	Szefler	51.0	1937
27.	Potrzebowski	51,0	1951
28.	Dunecki	51,1	1939
29.	Malanowski	51,2	1928
30.	Gniech	51,2	1929
31.	Rzepuś	51,2	1930
32.	Lesicki	51,2	1934
33.	Staniszewski	51,2	1938
34.	Danielak	51,2	1939
35.	Piaskowy	51,2	1948
36.	Adamczyk	51,2	1950
37.	Kasprzycki	51,2	1951
38.	Makomaski	51,2	1951
39.	Kundzik	51,2	1951
40.	Rothert	51,3	1927
41.	Rabenda	51,3	1951
42.	Tarasiewicz	51,3	1951
43.	Cejzik	51,4	1929
44.	Miller J.	51,4	1932
45.	Deneka	51,4	1936
46.	Krawczyk	51,4	1937
47.	Metelski	51,4	1938
48.	Puchowski	51,4	1949
49.	Bartecki	51,4	1951
50.	Zygmunt	51,5	1951

Pływacy zmieniają minima olimpijskie

Prezydium sekcji pływackiej GKKF postanowiło na ostatnim posiedzeniu przekazać ustanowione minima olimpijskie Radzie Trenerów do ponownego rozpatrzenia. Dawne minima jak oświadczył przewodniczący sekcji ob. dyr. Gruda były zbyt wysokie dla mężczyzn i trochę za niskie dla kobiet.

Konferencja robocza w sprawie akcji wyborczej

W celu właściwego zabezpieczenia akcji wyborczej do władz kół sportowych przy warszawskich zakładach pracy, Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej zwołuje 10.XII.br. w sali konferencyjnej WRZZ Nowy Zjazd 1, naradę przewodniczących kół związkowych zrzeszeń sportowych oraz aktywu etatowego i nieetatowego St. KKF i rad okręgowych zrzeszeń.

W Pałacu Młodych w Katowicach rosnąć będzie pokolenie socjalizmu

Przed trzema laty, na jednym z zebrań Wojewódzkiej Rady Narodowej, wicepremier Aleksander Zawadzki, ówczesny wojewoda śląski, wystąpił z projektem wybudowania na Śląsku Pałacu Młodych, opartego o wzory radzieckie. Projekt zaaprobowano i szybko przystąpiono do jego realizacji.

Pewnego dnia, plac przy ul. Żwirki i Wigury w Katowicach zapełnił się robotnikami i inżynierami. Poszły w ruch nowoczesne maszyny, potężne dźwigi i budowa Pałacu Młodych postępowała szybko naprzód.

W przeddzień radośnie obchodzonego przez cały kraj Święta Górnika, młodzież Śląska otrzymała od władzy ludowej cenny upominek — Pałac Młodych im. Bolesława Bieruta.

Nowootwarty pałac jest wspaniałym dziełem architektury, podobnie jak wspaniałe są jego wnętrza i wyposażenie.

„SZKODA, ŻE NIE JESTEM MŁODY..."

Pałac Młodych jest przedmiotem ogólnego zainteresowania mieszkańców Katowic. Od kilku dni odświętnie udekorowaną flagami ul. Mikołowską, ciągną w górę tłumy, zobaczyć go z bliska. Olbrzymi kompleks 9 połączonych ze sobą bloków, już na zewnątrz sprawia imponujące wrażenie, które potęguje się po przekroczeniu ażurowej, żelaznej bramy wejściowej.

Starsi, smętnym wzrokiem spoglądają na wspaniałe urządzenia. Wielu z nich wspomina lata młodości. „Szkoda, że nie jestem młodym" — powiedział jeden z przodowników pracy w dniu otwarcia Pałacu. „Wiedziałbym, co to jest młodość w Polsce Ludowej".

Każda z 58 sal urządzona jest wzorowo. W sali szkutniczej np. wybudowano dość duży basen, w którym natychmiast po wybudowaniu okręciku można wypróbować jego zalety. Sala muzyczna, połączona kablem z pałacowym radiowęzłem, nadawać będzie koncerty dla całego gmachu. Sala tańca wyposażona jest w lustra. Teatr na 700 miejsc przestronna czytelnia z 50 tys. tomów, laboratoria chemiczne i fizyczne i wiele innych pracowni — gotowe są na przyjęcie młodzieży.

Przy budowie gmachu nie zapomniano oczywiście o sporcie. W Pałacu Młodych jest wielka sala gimnastyczna z jarzeniowym oświetleniem i urządzeniem klimatyzacyjnym, sala szermiercza, bokserska — wszystkie wyposażone w sprzęt. Największy powód do radości mają chyba pływacy, bo Katowice, miasto bez rzeki, otrzymały wspaniałą pływalnię.

Od kilku dni Pałac Młodych rozbrzmiewa gwarem młodzieży. Z sali filmowców dobiega terkot aparatu projekcyjnego, z sali muzycznej dochodzą dźwięki muzyki. Jakaś dziewczynka, zagubiona w labiryncie gmachu, zapytuje zetempowca o miejsce wykładu z zakresu Polski współczesnej. Na sali bokserskiej i szermierczej panuje ożywiony ruch.

NAJWIĘKSZY RUCH NA BASENIE

Pływalnia jest przedmiotem największego zachwytu, bo młodzież Katowic znała dotychczas taki basen tylko z opowiadań.

Basen jest nowocześnie i komfortowo urządzony. Obszerna hala o wymiarach 12×25 m ma jedną ścianę szklaną, co pozwala na należyte oświetlenie w ciągu dnia. Wieczorem, oświetlenie jest jarzeniowe. Ogrzewanie wody następuje tłoczonym powietrzem. Woda w basenie czysta jak łza jest w stałym ruchu: odprowadzona do urządzeń filtracyjnych wraca do basenu całkowicie oczyszczona i ogrzana.

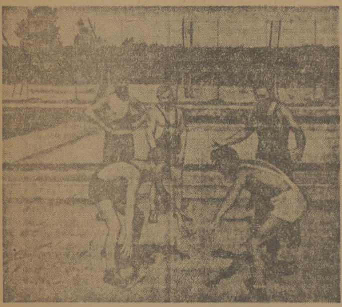
Szatnie urządzone są luksusowo, a natryski stanowią prawdziwy komfort. W szatni dla kobiet w specjalnej kabinie zainstalowane są elektryczne suszarki do włosów.

NIE BĘDĄ GINĘŁY TALENTY

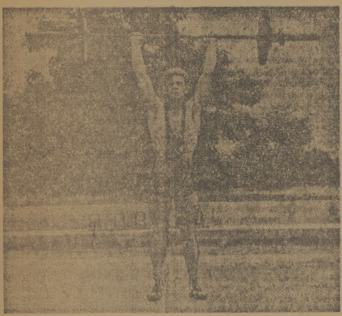
Pałac Młodych jest placówką pozaszkolną, która w formie rozrywki uzupełnia i pogłębia pracę szkoły i organizacji młodzieżowych w zakresie wychowania socjalistycznego. Pałac Młodych to wielka zdobycz. Nie będą już ginęły i marnowały się pozostawione własnemu losowi talenty. Pałac Młodych — to nowe oblicze zmierzającej do socjalizmu Polski Ludowej. (j. b.)



Rozgrzewka na boisku atletycznym w AWF



Uczestnicy kursu atletycznego na macie terenowej w AWF



Czołowy ciężarowiec Akademii, Czarkowski w końcowej fazie wyciskania sztangi (Zdjęcie do artykułu obok)

Błędy organizacyjne i brak sprzętu hamują rozwój sportu zapaśniczego

— Macie jedno z najlepszych boisk atletycznych w Europie — powiedział międzynarodowy sędzia atletyczny. Bucharow podczas wizyty ciężarowców ZSRR w AWF na Bielanach.

Boisko atletyczne?

Z pewnością mało kto z Was słyszał o podobnym obiekcie. W obecnej chwili mamy w Polsce tylko jedno takie boisko, właśnie na Bielanach. Członkowie kursu atletycznego, którzy współpracowali przy jego budowie przenieśli wzory w teren i są wiadomości, że pewne fragmenty boiska atletycznego zaczynają już powstawać w terenie.

BOISKO ATLETYCZNE

Kompletne boisko atletyczne w AWF ma powierzchnię 25×45 m. Boisko składa się z trzech elementów. Są to:

1 konstrukcja do rozgrzewki dwa drążki gimnastyczne, cztery drabinki umocowane na słupach, cztery drabinki pochyłe, cztery liny do wspinania i cztery pary kółek gimnastycznych;

2 cztery pomosty o podstawie betonowej do podnoszenia ciężarów (pomost drewniany ma wymiary 4×4 m i składa się z belek tzw. kantówek);

3 cztery maty terenowe o specjalnej elastycznej podściółce (faszyna, siatka druciana, grube wióry, trociny, piasek rzeczny, pokrowiec).

CIĄGŁOŚĆ TRENIGU

Idea budowy boiska powstała w związku z tendencją wyjścia atletów na otwarte powietrze. Warunki uprawiania atletyki w zamkniętych pomieszczeniach są u nas trudne. Brak jest sal, a typowym miejscem ćwiczeń atletów są ciasne i duszne pomieszczenia w podziemiach gmachów.

Boisko atletyczne umożliwia trening zawodników na otwartym powietrzu co najmniej przez pół roku.

Musimy obecnie budować w Polsce jak najwięcej podobnych boisk choćby nawet niekompletnych. W ten sposób atleci nie będą mieli okresu bezczynności.

BRAK MAT

Hamująco wpływa również na rozwój lekkoatletyki brak mat, których nie mają często nawet zorganizowane sekcje atletyczne. Są wypadki, że na Śląsku rozwiązywano sekcję z braku mat, chociaż właśnie Śląsk jest terenem, gdzie atletyka jest bardzo popularna i powszechnie uprawiana.

Przed Centralą Handlową Sprzętu Sportowego stoi wdzięczne zadanie żywszego zainteresowania się tym zagadnieniem i zwiększenia produkcji mat.

Brak sprzętu hamuje także rozwój zapaśnictwa w kołach sportowych. Młodzież robotnicza przejawia duże zainteresowanie tym działem sportu, zakłady pracy mają możliwości organizacyjne, natomiast nie mają warunków do prowadzenia zajęć w zapaśnictwie właśnie z powodu braku mat.

NIE WYKORZYSTANY REZERWUAR WSI

Olbrzymim rezerwuarem, który mógłby zwiększyć szeregi zapaśników jest wieś. Ta dziedzina sportu leży w naturze chłopa. Niestety, bogaty ten rezerwuar nie jest wykorzystany, co w dużej mierze jest winą samych LZS, które w programie swych prac nie uwzględniają sportu zapaśniczego. Do nielicznych wyjątków należy LZS Imielno, oraz LZS Krasnystaw, gdzie zapaśnictwo rozwija się pomyślnie.

BŁĘDY ORGANIZACYJNE

Rozwój sportu zapaśniczego hamują również trudności organizacyjne na wyższym szczeblu. Przy wielu WKKF nie są jeszcze zorganizowane sekcje atletyczne, a sprawa w PKKF przedstawia się jeszcze gorzej.

Zapaśnictwem nie interesują się również i piony. Wystarczy przytoczyć następujący przykład: dwukrotnie na zebranie, które miało zatwierdzić kalendarz imprez, przybył tylko przewodniczący sekcji atletycznej GKKF i etatowy urzędnik nie zjawił się natomiast ani jeden przedstawiciel pionu. Mamy już grudzień, a kalendarz imprez przewiduje zawody już od stycznia.

PRÓBY SPOPULARYZOWANIA ZAPAŚNICTWA

Aby pobudzić akcję rozwoju zapaśnictwa pod względem organizacyjnym, program imprez na 1952 rok przewiduje mistrzostwa Polski począwszy od kół sportowych. Pobudzi to niewątpliwie działalność WKKF i PKKF oraz spopularyzuje tę dziedzinę sportu w kołach sportowych przy zakładach pracy i w LZS.

Sprawa kadry instruktorskiej jest najjaśniejszym punktem naszego zapaśnictwa. Trenerów i instruktorów jest dostateczna ilość, a program na 1952 r. przewiduje dalsze szkolenie trenerów, instruktorów i sędziów.

DWIE INOWACJE

Program prac sekcji atletycznej GKKF przewiduje zorganizowanie w lecie przyszłego roku po raz pierwszy w historii naszej atletyki obozu dla 60 juniorów, w wieku od 15—18 lat.

Drugą inowacją będzie turniej najsilniejszych ludzi w Polsce. Turnieje tego rodzaju są bardzo popularne w Zw. Radzieckim i regulamin oparty będzie na wzorach radzieckich.

Z. W.

Górnik — FSGT 10:8

De Souza przegrywa z Grzywoczem

KATOWICE 4.12. (tel. wł.) — ZS Górnik — FSGT 10:8. W muszej Moreau przegrał z Rychlikiem; w koguciej de Souza uległ Grzywoczowi; w piórkowej Morestin przegrał ze Stosi-



De Souza

kiem; w lekkiej Ginestou pokonał Różaka; w lekkopółśredniej Rampon wygrał przez t. k. o. ze Skalcem; w półśredniej Arville pokonał Luksa; w lekkośredniej Garcia przegrał z Grzywoczem II; a w drugiej walce tej samej kategorii Fournier przegrał z Okruszkiewiczem; w średniej Michel wygrał przez dyskwalifikację Nowary. W ringu sędziował Lisowski, punktowali Martin (FSGT) Bogdanowicz i Sikorski. Widzów ok. 2 tys. osób.

— Reakcyjny rząd francuski patrzy nieprzychylnym okiem na sportowców FSGT, zwłaszcza na tych, którzy udają się do krajów demokracji ludowej i na każdym kroku czyni im trudności — powiedział w swym przemówieniu powitalnym sekretarz FSGT Beglie. — Najlepszym na to dowodem to nie udzielenie trzem pięściarzom FSGT zezwolenia na wyjazd do Polski.

Zebrana publiczność żywiołowo protestowała przeciwko szykanom w stosunku do postępowych sportowców francuskich.

Goście nasi na ringu cechowni kopalni „Bytom" zademonstrowali dobre wyszkolenie techniczne, agresywność i niezłą kondycję.

REWANŻ GRZYWOCZA

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem rewanżowy pojedynek pomiędzy de Souzą a Grzywoczem zakończył się pełną rehabilitacją Ślązaka. Grzywocz do spotkania tego przygotował się bardzo starannie i przez trzy rundy przeważał.

Porywający pojedynek stoczyli Morestin i Stosik. Była to b. szybka walka. Obaj pięściarze dążyli do zadania decydującego ciosu. Stosik okazał się lepszym taktykiem.

SŁABA WALKA RÓŻAKA

Słabo zaprezentował się Różak w walce z Ginestou. Francuz zaszachował górnika prostymi; po kilku celnych kontrach Różak stracił chęć do walki.

Walka Arville—Luks toczyła się przy stałej wymianie silnych ciosów. Francuz trafiał częściej a wyprowadzane przez niego ciosy posiadały większą dynamikę i precyzję.

Dużą niespodziankę sprawił Okruszkiewicz. Walcząc z groźnym Fournier, pięściarzem szybkim i rozporządzającym silnym ciosem, pokazał, że nie obce mu są tajniki techniczne.



Morestin

Nowara przegrał z Michelem przez dyskwalifikację. Wypożyczony na ten mecz pięściarz Stali zawiódł oczekiwania. W II rundzie rozciął głową brew Francuzowi, za co został zdyskwalifikowany.

W środę wieczorem goście opuścili Katowice udając się na drugi mecz do Poznania.

(j. b.)

Hokeiści w dniu Święta Górnika

Warszawa — Śląsk 4:3

KATOWICE 4.12. (dalekopisem). **Śląsk — Warszawa 3:4** (1:0, 1:1, 1:3). Bramki dla Warszawy zdobyli: Burda — 2, Csorich i Nowak po 1, dla Śląska: Więcek, Trojanowski i Gansiniec. Sędziowali Zarzycki i Babiński.

Niespodziewane zwycięstwo odniosła hokejowa reprezentacja stolicy, w szeregach której nie wystąpił ani jeden rodowity warszawianin. Ktoś zauważył, że w Warszawie w hokeja gra tylko Dolewski.

Mecz w miarę upływu czasu stawał się coraz bardziej nudny. Kierownictwo oszczędzało zawodników, przewidzianych na mecz z Ostrawą i pod koniec spotkania znajdował się na lodzie drugi garnitur kadry.

Na dobre noty zasłużyli: Lewacki, Csorich i Jeżak, którzy grając przeciwko najlepszej piątce Śląska z Palusem, Świcarzem i Bromowiczem na czele, walczyli bardzo skutecznie i często przesiadywali pod bramką Śląska. Lepiej zagrał atak Górnika bracia Wróblowie i Gansiniec.

NOTATNIK

zrzeszeń związkowych

ZS Kolejarz zakończyło już pierwszy etap akcji wyborczej do ogniw zrzeszenia. W 17 okręgach odbyły się narady aktywu sportowego — etatowego i społecznego. Na naradach tych przedstawiciele Rady Głównej zapoznali zebranych ze szczegółowymi instrukcjami oraz udzielali wyjaśnień w kwestiach, które na danym terenie mogły nasuwać miejscowym działaczom wątpliwości.

Na drugim etapie akcji przedwyborczej Rada Główna przystępuje do przenoszenia w teren instrukcji o reorganizacji struktury sportu związkowego. W poniedziałek 3 grudnia odbyło się w Warszawie zebranie z udziałem sekretarzy rad okręgowych zrzeszenia. Następnie Rada Główna zwołuje zebrania z aktywem etatowym i społecznym w 36 ośrodkach, w których powołane zostaną oddziały a kluby sportowe ulegną likwidacji. Na zebraniach tych, przedstawiciele RG zreferują szczegóły nowej struktury organizacyjnej i wytłumaczą szczegóły techniczne jej przeprowadzenia.

Również inne Zrzeszenia przygotowują się do akcji wyborczej. W ZS Spójnia w sobotę odbyło się plenum Rady Głównej poświęcone akcji wyborczej. W ZS Unia Rada Główna na przygotowuje już sprawozdanie ze swej dwuletniej działalności. W poniedziałek odbyło się zebranie prezydium Rady Głównej Unii, a we wtorek plenum Rady Głównej. Na zebraniach tych omawiane były sprawy związane z przygotowaniem ogólnokrajowego zjazdu ZS Unia.

W akcji wyborczej przeprowadzanej przez sport związkowy na szczególne wyróżnienie zasługuje inicjatywa Rady Głównej Kolejarza, która we właściwy sposób przystępuje do zmiany struktury organizacyjnej swego zrzeszenia. Tylko bowiem przez ścisły kontakt z terenem, przez dokładne wytłumaczenie aktywowi na czym polegają zmiany organizacyjne i w jaki sposób będzie się je przeprowadzać, uniknie się zahamowania pracy zrzeszenia w okresie reorganizacji. Jednocześnie pozwoli to na szybkie i zgodne z duchem nowego sportu przeprowadzenie reorganizacji.

*

ZS Stal zdobyło do dnia 1 listopada 14.300 odznak SPO, wykonując plan na rok 1951 w 143 procentach. Zrzeszenie do końca roku przekroczy plan zdobycia odznaki SPO o 50 procent. W I etapie współzawodnictwa w zdobywaniu odznak SPO prowadzonym przez Wydział Kultury Fizycznej CRZZ, Stal zajęła pierwsze miejsce zdobywając proporzec ufundowany przez CRZZ. W okresie tym w zrzeszeniu pierwsze miejsce uzyskał okręg wrocławski. Za te osiągnięcia okręg wrocławski otrzymał piękny proporzec przechodni ufundowany przez Związek Zawodowy Metalowców (piszemy o tym na innym miejscu).

Wręczenie RO Stal we Wrocławiu proporca ufundowanego przez patronujący związek zawodowy ma swoją specjalną wymowę, gdyż świadczy, że Związek Zawodowy Metalowców jest jednym z tych nielicznych związków, które interesują się i czynnie pomagają zrzeszeniu w prowadzeniu akcji powszechnego wychowania fizycznego wśród szerokich rzesz członków zw. zawodowego. Niestety w Stali nie dzieje się mimo to najlepiej. Oto Związek Zawodowy Hutników, również patronujący Stali, nie wykazuje prawie zupełnie zainteresowania pracami Zrzeszenia, a na naradzie w sprawie wyborów nie było ani jednego przedstawiciela tego związku.

Metalowcy i hutnicy Wrocławia zdobyli najwięcej odznak SPO

WROCŁAW (tel. wł.). W lokalu ZS Stal we Wrocławiu odbyło się uroczyste wręczenie przechodniego proporca Związku Zawodowego Metalowców dla województwa, które osiągnęło pierwsze miejsce w zdobywaniu odznak SPO wśród metalowców i hutników.

W woj. wrocławskim 2201 członków kół sportowych ZS Stal zdobyło do dnia 1 listopada rb. odznaki SPO. Liczba ta stanowi 146 proc. wykonania planu. Najsprawniej działano przy fabrykach ZWAP w Świdnicy, M-5 i Archimedes we Wrocławiu, przy fabryce zegarów w Pieszycach i przy fabryce maszyn papierniczych w Cieplicach.

W załodze świdnickiej odznakę SPO zdobył co piąty robotnik. Do sukcesu tego przyczynił się dobry organizator, wielokrotny przodownik pracy majster Chmielewski. W pieszyckiej fabryce zegarów odsetek zdobywców odznaki SPO jest jeszcze większy. Aż 2/3 załogi chlubi się posiadaniem znaczka.

W trakcie zdobywania norm na odznakę SPO powstała kadra instruktorska zrzeszenia, która w poważnym stopniu przyczyniła się do sukcesów. **Pukas** z M-5, **Szarako**, **Sienkiewicz** z Pafawagu, **Zamroz** z FPM oraz instruktorzy **Olejniczak** i **Tomyn** nie szczędził trudu, aby zachęcić młodzież robotniczą do wyjścia na boiska, baseny i tory przeszkód.

Delegaci Rady Okręgowej ZS Stal Krawiec, Tymowicz, i Borowski, przyjmując proporzec przyrzekli, że zwycięstwo w pierwszym etapie współzawodnictwa będzie dla nich bodźcem do dalszej pracy i dalszych sukcesów.

(d)

Pięściarze Finlandii zrobili postępy

Naszych bokserów czeka trudne zadanie

JESZCZE w bieżącym roku pięściarzy polskich oczekuje rewanżowy mecz z Finlandią. Nasz przyszły przeciwnik jest nam dobrze znany, bowiem z pięściarstwem fińskim utrzymujemy od wielu lat żywy kontakt. Z Finlandią rozegraliśmy po wojnie już dwa mecze międzypaństwowe, nie licząc spotkań międzymiastowych. Nasza reprezentacja CRZZ dwukrotnie odbyła tournee po kraju tysiąca jezior. Finowie brali również udział w turnieju jubileuszowym PZB.

Ostatni mecz rozegraliśmy z Finami w październiku 1950 r. we Wrocławiu, wygrywając 12:4. W koguciej musieliśmy wystawić rezerwowego Faskę, gdyż Grzywocz w ostatniej chwili nie stawił się na mecz. Przypuszczalnie straciliśmy wówczas dwa punkty.

W zespole fińskim zabrakło dwóch czołowych bokserów P. Hämalainena reprezentanta Europy. Zastąpił go brat Arno, dużo słabszy pięściarz. W ciężkiej zamiast Kuuseli, który jakoby zbyt często zaczął zaglądać do kieliszka — Finowie przywieźli nowy talent — wielkoluda Koski.

Finowie zaprezentowali się jako zespół poprawny, lecz bez większych indywidualności. Naszym gościom przede wszystkim brakowało szybkości, przebojowości i fantazji. Byli zbyt sztywni i flegmatyczni, a ich repertuar ciosów nie wykraczał poza szablony.

PRZEJŚCIOWY KRYZYS

Odnieśliśmy wrażenie, że boks fiński w 1950 r. przechodził kryzys, spowodowany faktem przestawienia się na inny system boksowania. Przez wiele lat Finowie wzorowali się na Szwedach, boksujących systemem zbliżonym do angielskiego. Nagle, bez wątpienia po klęskach jakie ponieśli w spotkaniach z pięściarzami ZSRR, zarzucili stary system, przestawiając się na styl agresywny, oparty na wymianie silnych ciosów i wspaniałej kondycji. Wiemy doskonale, że zbyt szybkie „przestawianie się" we wszystkich zresztą dyscyplinach sportu, powoduje zazwyczaj okresowy spadek formy u czołowych zawodników. Tak się też stało z pięściarzami fińskimi.

ZWYCIĘSTWO NAD AUSTRIĄ

Ostatni mecz z Austrią w Helsinkach, który Finowie wygrali 12:8, dowiódł, że kryzys ten minął i drużyna fińska scementowała się i wzrosła na siłach. Trzeba bowiem podkreślić, że Austria posiada silny zespół reprezentacyjny, który przed kilku miesiącami zremisował z Anglią.

Finlandia startowała przeciw Austrii w składzie: T. Hämäläinen, A. Hämäläinen, Ninivouri, Alanne, Laitinen, Malmikoski, Kontuka, Kannialnen, Siliander, Koski.

Porównując składy ostatnich meczów Finlandii — nasuwa się wniosek, że Finlandia, rozporządzająca dużym rezerwuarem pięściarskim, często zmienia swój reprezentacyjny zespół i próbuje młodych sił.

Aby zorientować się w układzie sił boksu fińskiego i jego rozpiętości, zajrzeliśmy do listy klasyfikacyjnej Związku Fińskiego, sporządzonej w początkach 1951 r. (w 8 kategoriach). Tak np. reprezentant przeciw Austrii T. Hamalainen na tej liście zajmował dopiero 7 miejsce. Inni reprezentanci, jak: Laitinen, Malmikoski, Kontuki w ogóle nie byli klasyfikowani.

JAK TO BYŁO WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu Finowie startowali w składzie Hämälainen Arno (brat repr. Europy), Pirinen, Alanne, Hilden, Laine, Andersson, Lindbolm, Koski. W drużynie polskiej walczyli: Kasperczak, Faska, Antkiewicz, Sadowski, Chychła, Nowara, Szymura, Drapała.

W drużynie naszych gości zupełnie dobrze wypadł Arno Hämälainen, choć bezsprzecznie znacznie ustępuje swemu bratu. Arno był twardym, nieustępliwym bokserem. Jego brat ma jednak więcej polotu pięściarskiego i boksuje wszechstronniej. Nadto posiada przebojowość, której na ogół brak jego kolegom. Hamälainen (ten lepszy) zwyciężył dwa razy przekonywająco Woźniaka. W Warszawie, w czasie turnieju jubileuszowego PZB — został wysoko pokonany przez Bułakowa. Hamalainen jest bokserem bez wątpienia o dużej klasie, mimo, że w czasie ostatnich mistrzostw Europy w Mediolanie nie odegrał poważnej roli (a był faworytem!).

Drugim asem w drużynie Finlandii był we Wrocławiu Koski. Koski imponował przede wszystkim wspaniałą budową i potęgą ciosu. Widzieliśmy go niestety tylko w czasie jednej rundy, trudno więc coś więcej powiedzieć o jego umiejętnościach bokserskich. We Wrocławiu Koski w pierwszej rundzie rozprawił się z Drapałą, a w Lublinie zmusił do kapitulacji Gościańskiego.

Finowie na swym własnym ringu potrafią być niezwykle niebezpieczni. Nie zapominajmy, że zupełnie dobrymi zawodnikami są Duffy, Perinen, Siliander czy Alanne. Przypomnijmy sobie jaki zażarty opór stawiał Laine w walce z Miednowem w Warszawie, a Szymura na początku spotkania z Lindholmem we Wrocławiu miał z nim duże trudności, zaś Andersson pod koniec pojedynku z Nowarą — znacznie przewyższał Ślązaka.

Najważniejszym elementem zbliżającego się meczu będzie niewątpliwie dobre przygotowanie kondycyjne i ono właśnie odegra poważną rolę w ostatecznym wyniku spotkania.

K. Gryżewski

Sportowcy zagłębia solnego przodują w pracy górniczej

PRZEWODNICZĄCY Rady Zakładowej Żupy Solnej w Wieliczce, podnosząc walory sportowej młodzieży górniczej mówił o jej dużym poczuciu dyscypliny, obowiązkowości, o wysokim morale sportowca - obywatela.

— Bardzo wiele zmieniło się u nas — powiedział. — A przecież dawniej różnie się zdarzało. Był czas, gdy młodzież za jedyne rozrywki uważała wódkę i karty. Nieraz dochodziło do gorszących zajść, gdy ci młodocianí, podchmieleni hazardziści wzajemnie się oszukiwali.

DZIŚ SPORTOWCY PRZODUJĄ

Przewodniczący Rady Zakładowej dodał jeszcze, że ilekroć trzeba obecnie postawić kogoś na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku, gdzie osobisty przykład jest czynnikiem mobilizującym całą załogę do ofiarnej i wydajnej pracy, wówczas sięga się po sportowców.

Na stanowisko głównego spawacza przy montażu urządzeń w nowobudowanej warzelni powołano obecnie 20-letniego ZMP-owca, Longina Jarosika, filara piłkarskiej drużyny Górnika z Wieliczki. W warsztatach mechanicznych, starsi wiekiem i doświadczeniem robotnicy biorą wzór z 20-letniego ZMP-owca Zdzisława Gabrycla, przodującego tokarza, zwycięzcy wielu etapów współzawodnictwa i jednego z najlepszych koszykarzy klubu. Ci zaś górnicy, którzy pracują pod ziemią, dobywają w pocie czoła skarb, z którego Wieliczka słynie w całej Europie idą w ślady rębacza, Stefana Piotrowskiego, działacza, oddanego sprawie umasowienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej.

Górnicy z Wieliczki widząc jaką troską otacza Państwo Ludowe wychowanie fizyczne, dokładają wszelkich starań by ze swej strony przyczynić się do stworzenia najlepszych warunków dla coraz liczniejszych kadr sportowców. Przed dwoma laty wybudowali oni na terenie Żupy boiska do siatkówki i koszykówki oraz korty tenisowe.

Wzrosły także kadry wyczynowców, a o podniesieniu poziomu koszykówki świadczy najlepiej fakt, że 7 zawodniczek Górnika z Wieliczki z Kułakowską i Chmiel na czele, reprezentowało barwy zrzeszenia na Spartakiadzie.

Obecnie, kiedy udostępniono górnikom wspaniały sprzęt radziecki jak: koparki i spychacze dla zniwelowania terenu, na którym powstaje stadion, ambitni sportowcy z Wieliczki postawili przed sobą wielki cel. Oto realizując hasło: „ani chwili przestoju dla tak wspaniałych maszyn" zorganizowali specjalne brygady, których zadaniem jest troska o stan maszyn, o przygotowanie odpowiedniej ilości paliwa i o zapewnienie warunków, w których maszyny mogłyby pracować dniem i nocą. Doprowadzono więc światło elektryczne do terenu przyszłego stadionu i stworzono sportowe grupy pomocnicze, ułatwiające pracę operatorom.

Stadion rośnie jak na drożdżach. W przyszłym roku nie będą musieli górnicy z Wieliczki jeździć, jak dotychczas bywało, na próby trójboju lekkoatletycznego i toru przeszkód do Krakowa, lecz będą prowadzić je na własnym stadionie.

PRZEZ SPORT DO WYDAJNEJ PRACY

Z tych 89 członków klubu, którzy w wyniku całorocznej pracy otrzymali w górnicze święto książeczki i odznaki SPO, wyrośnie pierwsza kadra lekkoatletów Wieliczki, trenująca już na bieżniach, skoczniach i rzutniach własnego stadionu.

Piszemy już o planach wiosennych, a przecież zimę mamy przed sobą. Myślą o niej sportowcy z Wieliczki i organizują sekcję narciarską.

— A sprzęt? — zapytacie.

Górnicy poradzili sobie doskonale. Bez biadolenia i czekania organizowali przedstawienia i imprezy. Uzupełnili za zdobyte w ten sposób pieniądze swój sprzęt i dumni są ze sprzętu klubowego, pozwalającego wyekwipować równocześnie kilka drużyn.

Mają także wspaniale wyposażoną świetlicę, gdzie biblioteka, szachy, ping-pong — zachęcają coraz więcej sportowców i gdzie w serdecznej atmosferze omawia się wyniki pracy i obmyśla drogi, wiodące do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych.

St. Habzda

Inż. J. OLSZOWSKI przew. Sekcji Tenisa GKKF

Osiągnięcia i braki polskiego tenisa

Sezon tenisowy roku 1951 zakończyła ciepła i słoneczna jesień — niedostatecznie niestety wykorzystana przez większość naszych kół i sekcji. Dzisiaj należy zdać sobie sprawę z osiągnięć, a co ważniejsze niedociągnięć w rozwoju polskiego tenisa, by sumiennie i na czas przygotować się do pracy w roku przyszłym. Praca ta musi przynieść dalsze pogłębienie naszych osiągnięć poprzez usunięcie błędów oraz realizację nowych, śmiałych zadań.

Zagadnienie szkolenia, a szczególnie szkolenia młodzieży — stanowi podstawowy element naszego planu na rok przyszły (i dalsze) i dlatego niedociągnięcia tego odcinka naszej pracy muszą być dokładnie przeanalizowane. Bardzo słuszna, celowa i pomocna w naszej pracy była otwarta dyskusja przeprowadzona na ten temat na łamach „Przeglądu Sportowego" w ciągu bieżącego sezonu. Wiele cennych uwag z tej dyskusji było przedmiotem rozważań Rady Trenerów i Prezydium Sekcji Tenisa GKKF. Wszystkie one będą brane pod uwagę przy opracowywaniu wstępnego planu pracy na rok 1952.

Jakie są nasze osiągnięcia, a jakie braki na tym odcinku? Zacznijmy od osiągnięć. Oto one:

1 powstanie Rady Trenerów, złożonej z najbardziej doświadczonych instruktorów i zawodników, przynoszące w konsekwencji opracowanie w ubiegłym sezonie podstawy jednolitego systemu szkolenia dla młodzieży i seniorów, jak również tegoroczne na razie rozwiązanie wielu innych palących problemów (gra podwójna, szkolenie dziewcząt itd).

2 poważna mobilizacja młodzieży męskiej miast i wsi (tak — wyraźnie wsi!) do uprawiania sportu tenisowego, która przyniosła w konsekwencji pokaźną ilość uzdolnionych juniorów, nad którymi należy roztoczyć systematyczną i troskliwą i opiekę.

3 zmobilizowanie młodzieży tenisowej do zdobywania odznaki SPO,

4 organizacja kilku obozów treningowych dla kadry narodowej, uzdolnionej młodzieży oraz młodzików, oraz ustalenie systemu treningów w okresach międzyobozowych.

5 organizacja stałych narad roboczych w czasie trwania zawodów i turniejów, celem kolektywnej pracy samokształceniowej i szkoleniowej.

6 odważne wysuwanie młodzieży przy organizacji turniejów kwalifikacyjnych, mistrzostw oraz zawodów międzynarodowych

7 przeprowadzenie weryfikacji i kursów dla czołowych trenerów i instruktorów tenisowych.

A teraz błędy. Jest ich może więcej i będę o nich szeroko pisał, gdyż tylko drogą ich poznania, drogą samokrytycznej i krytycznej oceny, drogą poznania źródeł tych błędów — będziemy mieli możność wysunięcia śmiałych i odważnych wniosków, nakreślania zadań zmierzających do ich usunięcia.

Błędy nasze przedstawiają się następująco:

1 brak dotychczas w praktyce jednolitego systemu szkolenia

2 brak planu systematycznego szkolenia, zarówno indywidualnego jak masowego (począwszy od członków kadry narodowej, a kończąc na początkujących juniorach w kołach sportowych)

3 brak planu należytego przygotowania i wykorzystania kadr trenerów i instruktorów

4 brak systematycznego treningu gimnastycznego, lekkoatletycznego oraz zaprawy poprzez uprawianie innych dyscyplin sportu

5 brak dyscypliny, szczególnie wśród młodzieży

6 niedostateczne powiązanie sportu z nauką lub pracą

7 zupełny brak systematycznej pracy nad grą podwójną

8 brak zainteresowania sportem tenisowym wśród dziewcząt i słaby jego poziom na tym odcinku.

Zastanówmy się nad źródłem tych błędów oraz możliwościami ich usunięcia. A więc po pierwsze — brak dotychczas w praktyce jednolitego systemu szkolenia — to błąd bardzo poważny, występujący i w wielu innych dyscyplinach sportu. Skąd on wynika? Z jednej strony z braku opracowania do bieżącego roku jednolitej instrukcji szkoleniowej, z drugiej zaś z różnorodnego w latach przedwojennych i powojennych doboru kadr instruktorów i trenerów. Ludzie ci, nie posiadają wytycznych, o których mowa powyżej, prowadzili a czasem i dziś jeszcze prowadzą, pracę szkoleniową „własnym systemem", do którego doszli najróżnorodniejszą metodą, (przypadkowym przestudiowaniem podręczników zagranicznych, własną praktyką zawodniczą, oglądaniem pracy innych instruktorów itd).

Teoretycznie oba problemy zostały w ubiegłym sezonie rozwiązane: kursy weryfikacyjne trenerów i instruktorów pozwoliły nadać ich pracy jednolity kierunek, opracowany zaś przez Radę Trenerów system szkolenia, oparty na wymianie doświadczeń z trenerami i tenisistami radzieckimi i krajów demokracji ludowych uzupełnił istniejącą na tym odcinku poważną lukę. Jako wniosek więc, a równocześnie jako zadanie Nr 1 stoi przed nami:

a przeprowadzenie dalszej weryfikacji instruktorów i trenerów

b jak najszybsze rozprowadzenie opracowanej przez Radę Trenerów instrukcji szkoleniowej do wszystkich kół i sekcji tenisowych,

c systematyczna samokontrola i kontrola pracy na tym odcinku drogą wizytowania instruktorów zrzeszeń w kołach, sekcjach i okręgach, zaś trenerów państwowych w zrzeszeniach,

d doskonalenie systemu jednolitego szkolenia drogą wzajemnej wymiany doświadczeń poszczególnych trenerów, instruktorów i zawodników na naradach roboczych, zebraniach Rad Trenerów i sekcji fachowych wszystkich szczebli oraz drogą wymiany doświadczeń z trenerami zagranicznymi na wzajemnych obozach treningowych i w czasie zawodów (teoretycznie i praktycznie — literatura, obozu, zawody),

e zorganizowanie rad trenerów przy wszystkich Wojewódzkich Sekcjach Tenisa.

d. c. n.

Zawody w jeździe figurowej na Torkacie

W najbliższą sobotę i niedzielę, 8 i 9 bm. ZS Górnik organizuje na Torkacie ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne w jeździe figurowej.

W konkurencji kobiet bezsporne są dwa czołowe miejsca Bursche — Lindner i H. Dąbrowskiej, natomiast o trzecie miejsce stoczą zaciętą walkę: Beldochowa, Ziajówna, J. Dąbrowska, Jajszczokowa i Wolska. Groźnymi konkurentkami wyżej wymienionych będą również Gutowska i Białous.

Wśród mężczyzn zaciętą walkę o pierwsze miejsce przewiduje się między mistrzem Polski, Sojką i wicemistrzem Osadnikiem. Ostatni ma dobrą formę zwłaszcza w jeździe dowolnej. Na trzecie miejsce kandydować będą Grobert i Standzina. Interesująco zapowiada się start juniorów na czele z Grzadzielą, Lechwiglem i Szymochą.

W jeździe parami mistrzowska para Polski Jajszczókowa i Sojka ma ułatwione zadanie wobec rozbicia pary Studencka — Osadnik i braku treningu pary Ziajówna — Wrocławski.

Notatnik boksera

W najbliższą niedzielę, dnia 9 grudnia odbędą się bokserskie mecze zrzeszeniowe w konkurencji drużynowej:

Grupa I: Unia — Budowlani w Piotrkowie i Spójnia — Górnik w Tczewie.

Grupa II: Gwardia II — Włókniarz II w Toruniu i Stal II — Kolejarz II w Bydgoszczy.

W Gwardii II zadebiutuje reprezentant Polski — Brzeziński, dawny zawodnik Budowlanych. Nadto w drużynie Gwardii zobaczymy m. in. takich bokserów jak Łakomy, Gumowski, Mocek, Pek II i olbrzymi Duda.

List do Redakcji

Do rzeczowej i słusznej recenzji pióra B. M. z filmu o I Letniej Spartakiadzie, zamieszczonej w Waszym piśmie z dnia 27 listopada br. wkradły się pewne, drobne nieścisłości, które pragnę sprostować.

Stwierdzenie, że pierwotny scenariusz Spartakiady został w trakcie realizacji zniekształcony i okrojony, jest o tyle niedokładne i niepełne, że w istocie rzeczy ostateczna wersja filmu nie ma nic wspólnego z napisanym przeze mnie scenariuszem.

O trudnościach na jakie natrafiła ekipa Filmu Polskiego przy realizacji krótkometrażówki o Spartakiadzie nie będę wspominał, gdyż pisał już o tym autor recenzji.

Dodam jeszcze, iż montaż filmu jest dziełem Ludmiły Protasewicz, a nie Krystyny Szelliga, jak to omyłkowo podano.

Bohdan Tomaszewski

Oczy i uszy świata

MOSKWA. Rozpoczęły się mistrzostwa ZSRR w hokeju na lodzie. Pierwsze spotkania przyniosły następujące wyniki: w Nowosybirsku CDSA pokonał Spartaka (Moskwa) 7:0 a Skrzydła Sowietów (Moskwa) zwyciężyły Leningradzki Dom Oficera 6:2.

W Czelabińsku WWS pokonało Dzierżyniec (Czelabińsk) 8:3, a Dynamo (Leningrad) zwyciężyło Dynamo (Talino) 6:1. W Swierdłowsku miejscowe Dynamo wygrało ze Spartakiem (Mińsk) 9:2 a Daugawa (Ryga) przegrała z Dynamo (Moskwa) 0:3.

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych ZSRR padły następujące wyniki: Dynamo Moskwa — Spartak Mińsk 4:0, Skrzydła Sowietów Moskwa — Spartak Moskwa 6:1, CDSA — Leningradzki Dom Oficera 6:4, Dynamo Swierdłowsk — Daugawa Ryga 0:0, Dynamo Leningrad — Dzierżyniec Czelabińsk 2:2, WWS — Dynamo Tallin 11:1.

BUKARESZT. Baboie ustanowił dwa nowe rekordy Rumunii w chodzie: 10 tys. m przeszedł w 44:42, a w chodzie godzinnym osiągnął [illegible] m.

LOZANNA. Międzynarodowy Komitet Olimpijski wysłał do Australii „ultimatum", żądając do dnia 31 grudnia br., decyzji czy Australia podejmuje się organizacji olimpiady w 1956 r.

MOSKWA. W Jerywaniu zakończyły się mistrzostwa atletyczne Związków Zawodowych, w których wzięło udział 270 zawodników.

Tytuł mistrzowski w lekkociężkiej zdobył Nowak, który uzyskał w trójboju 420 kg. Nowak ustanowił również nowy rekord świata w wyciskaniu — 142,3 kg.

W ciężkiej zwyciężył w trójboju Miedwiediew — 460 kg, a w półśredniej Duganow — 370 kg.

TIRANA. W meczu piłkarskim Węgry — Albania, zwycięstwo osiągnęła drużyna węgierska 2:1. Spotkaniu przyglądało się 20.000 widzów.

HANOWER. Na liście klasyfikacyjnej tenisistów Niemiec Zachodnich nadal pierwsze miejsce zajmuje Cramm, a dalej Bucholz, Gulcz i Koch. Lista kobiet: 1. Pohgmann, 2. Zehden, 3. Muller Hein.

MOSKWA. W stolicy ZSRR rozegrany został turniej piłki wodnej z udziałem czterech czołowych drużyn moskiewskich: WWS, Dynamo, Torpedo i CDSA. W półfinałach Torpedo wygrało z CDSA 5:4 a WWS pokonało Dynamo 3:1. Spotkanie finałowe rozegrane między drużynami Torpedo i WWS zakończyło się zwycięstwem Torpedo 8:4.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"

Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31.

Administracja
Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50

Prenumerata i kolportaż
PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30

Warunki prenumeraty:
mies. — [illegible] zł, kwart. — [illegible] zł,
półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr. I-8005/110

Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

2-B-47128

Pracowicie spędzają dni

łyżwiarze figurowi na Torkacie

Krótka jest noc na Torkacie. Już o godz. 5 rano zapalają się nad białym prostokątem tafli lodowej reflektory i po chwili rozpoczynają trening łyżwiarze figurowi. Pierwszy przychodzi mistrz Polski Sojka, za nim Osadnik, później nadciąga kadra CWKS, w skład której wchodzą siostry H. i J. Dąbrowskie, Bursche - Lindnerowa, Białousówna, Trószyńska i Wolska.

Również Budowlani mają swój obóz na Torkacie. Widzimy Łaniewską, Piotrowskiego, Sęcińskiego i Ordwana. Z innych zrzeszeń są zawodnicy Górnika i Stali, trenują Ziajówna, Jajszczokowa, Beldochowa, Grobert, Standzina, Wrocławski i Brzestyńska.

„JAZDA SZKOLNA"

Koło godz. 6 jest już pełno, każdy wybiera sobie kawałek miejsca i rozpoczyna „jazdę szkolną". Trudna i żmudna jest to praca. Łuki zewnętrzne i wewnętrzne, trójki, zwroty zwykłe i odwrotne, pętlice, wężyki... Powtarzanie w nieskończoność tych samych figur, by dojść do maksymalnej precyzji, jest monotonne i wymaga wiele cierpliwości.

Wzorem pracowitości jest Hanka Dąbrowska, która prawie bez chwili wypoczynku ćwiczy do godz. 8, a jak się uda to i dłużej.

Jazda obowiązkowa daje w zawodach 2/3 ogólnej punktacji, nic więc dziwnego, że zawodnicy przykładają tak wielką wagę do rannych ćwiczeń.

SKOKI I PIRUETY

Po południu od godz. 15 do 16, jedna trzecia Torkatu oddzielona jest liną i przeznaczona do ćwiczeń w jeździe dowolnej. Miejsca dużo nie ma, a tłok nie pozwala na wykonanie szeregu figur, wymagających szybkości, jak np. skoki.

Obserwujemy doskonałe skoki Bursche - Lindnerowej, której tzw. „żaba" budzi ogólny podziw. Osadnik i Sojka ćwiczą efektowne skoki z półtora i podwójnym obrotem. H. Dąbrowska kręci piruety i spirale.

Białousówna ćwiczy program przy dźwiękach muzyki. Płynie lekko i swobodnie, do taktu. Wolskiej płyta nie bardzo się podoba. Prosi o „Cztery serca", lecz pech... właśnie ta płyta jest na Torkacie pęknięta.

Z kolei trenuje J. Dąbrowska. W ruchach jej znać pewność i zdecydowanie. Bogaty repertuar wykonuje z dużą precyzją, lecz i jej przeszkadza tłok. Najwięcej czasu poświęca J. Dąbrowska na pomoc ćwiczącym koleżankom. Umie nie tylko wytłumaczyć błąd, ale i pokazać właściwe wykonanie. Nie zapomina również i o swej siostrze — Hance.

MĘŻCZYŹNI I... NOWA PARA

Mężczyźni mają słabszą jazdę szkolną, za to w dowolnej są dużo lepsi od kobiet. Osadnik pracuje nie rzadko w nocy, ćwicząc na Torkacie po zejściu hokeistów. Schodzi o godz. 3, by o szóstej znów się pojawić na tafli.

Obecnie Osadnik próbuje jazdy z Bursche - Lindnerową. Jeżeli zdecydują się na start w tej konkurencji, to utrzymanie tytułu mistrzowskiego przez parę Sojka — Jajszczokowa może stanąć pod znakiem zapytania. Bursche - Lindnerowa i Osadnik mają podobny styl jazdy, pełen dynamiki i szybkości oraz doskonałe skoki; zgranie się tej pary nie powinno nastręczać trudności.

MŁODZIEŻY BRAK TRENERA

Obserwując ranny i wieczorny trening łyżwiarzy figurowych, trzeba wspomnieć o licznej grupie młodzieży, z zapałem trenującej jazdę figurową. Dowodem entuzjazmu jest fakt, iż ćwicząc rano od godz. 6 — 8 biegną wprost z Torkatu do szkoły, by zaraz po nauce znów wrócić na godzinę na lodowisko.

Jest ich około 10 chłopców w wieku 12 — 16 lat, oraz liczna grupa dziewcząt z Wawrzyniakówną i Jankowską na czele. Młodzieży brak jest odpowiedniego trenera. Jeździ jak potrafi, a rady słyszy tylko od zajętych własnymi ćwiczeniami członków kadry.

Nie tylko jednak młodym potrzebny jest trener, na jego brak skarżą się i czołowi zawodnicy.

KATOWICE — WARSZAWA

Wyrazicielką opinii kadry CWKS jest Jadwiga Dąbrowska, która w imieniu przebywających w Katowicach „czerwonych swetrów" wyraża gorące podziękowanie pod adresem kierownictwa CWKS za umożliwienie treningów i opiekę nad łyżwiarzami.

— Jesteśmy tu od chwili otwarcia Torkatu, tj. od 25 października, a do Warszawy wrócimy, gdy będzie już lód na kortach CWKS-u. — Niestety, nie możemy w pełni wykorzystać Torkatu, gdyż mamy za mało godzin na lodzie. Stosunek między hokeistami i łyżwiarzami figurowymi jest jak 15:3 na korzyść hokeistów.

SPO I BALET

Za granicą, jazda figurowa idzie w kierunku akrobacji i tańca, więc nasze łyżwiarki nie chcąc pozostać w tyle, ćwiczą cały rok w balecie, a dla utrzymania kondycji wszystkie uprawiają pływanie. Prawie wszyscy mają już zdobytą odznakę SPO, a pierwszą kobietą z CWKS, która uzyskała odznakę, była Hanna Dąbrowska.

K. Wolff

Spotkania piłkarskie

w dniu Święta Górnika

KATOWICE 4.12 (dalekopisem) — Do uroczystego obchodu Święta Górniczego włączyli się także piłkarze, urządzając szereg spotkań pod nazwą **„Sportowcy przodownikom pracy przemysłu górniczego"**. Wszystkie boiska, gdzie odbywały się mecze zostały odświętnie udekorowane, a w Piekarach mimo padającego deszczu przybyła orkiestra w górniczych strojach z czerwonymi pióropuszami umocowanymi do czapek.

Górnik Piekary — CWKS 0:2 (0:1). Bramki dla CWKS zdobył Breiter, sędziował Kowol. Widzów ok. 5.000. Górnicy chociaż grali ambitnie nie mogli sprostać lepszej technice drużyny wojskowych. Ligowcy podawali krótko i po ziemi, toteż radzili sobie lepiej od miejscowych z silnym wiatrem.

Górnik Bytom — Ogniwo Bytom 3:3 (1:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Burda, Sobek i Krasówka z wolnego, dla Ogniwa: Kauder, Kempny i Jerominek. Derby Bytomia były spotkaniem mało ciekawym. Ogniwo może uważać za sukces, że udało im się zremisować, Górnicy bowiem przez 90 minut posiadali przewagę w polu. Krasówka i Sobek po skończeniu rozgrywek ligowych opuścili radliniaków, wracając do macierzystej drużyny.

Górnik Miechowice — OWKS Kraków 2:5 (2:2). Bramki dla ligowców zdobyli: Jankowski — 2, Glajcar — 2 i Piechaczek — 1, dla gospodarzy: Sobota i Bakulski. Spotkanie Górnika z beniaminkiem ligi było wydarzeniem dla osiedla górniczego Miechowice. Małe boisko zapełnione było po brzegi publicznością, która emocjonowała się dobrą grą drużyny wojskowych.

Górnik Gliwice — Budowlani Chorzów 2:4 (1:2). Bramki dla chorzowian zdobyli: Spodzieja i Januszek po 2. Dla pokonanych obie bramki zdobył Będzik. Budowlani wystąpili do towarzyskiego spotkania bez Wieczorka i Barańskiego. Przeważając walorami technicznymi nie dopuszczali za często ambitnych górników pod własną bramkę.

Budowlani Gliwice — Górnik Zabrze 0:2 (1:0).

Górnik Mysłowice — Budowlani Mysłowice 4:2 (2:1).

Reprezentacja juniorów Śląska — reprezentacja juniorów Krakowa 1:1 (1:0).

W pływackim Pucharze Miast

startują nowi partnerzy

W drugiej kolejce pływackiego Pucharu Miast, która nastąpi w nadchodzącą niedzielę, spotkają się następujące zespoły (na pierwszym miejscu gospodarze): Katowice — Bytom, Wrocław — Warszawa i Gdańsk — Szczecin. Gospodarze tych spotkań odkryli już swe karty w ubiegłą niedzielę, obecnie zaprezentują swą formę pozostałe zespoły.

Jeśli chodzi o stolicę to podczas zawodów otwarcia sezonu, okazało się, że w dobrej, można powiedzieć, rekordowej formie znajduje się Cichoński, niezły wynik osiągnął Jankowski oraz Kociszewski. Na tych trzech zawodnikach opierać się będzie reprezentacja Warszawy w konkurencjach mężczyzn. Z kobiet nieźle przygotowanie wykazała tylko Kamińska, pamiętać jednak trzeba, że najlepsze zawodniczki: Mrozówna i Kowalska nie startowały, Fijałkowska zaś brała udział tylko w konkurencjach w stylu dowolnym. Mrozówna i Fijałkowska pilnie uczęszczają na treningi kadry, należy więc przypuszczać, że we Wrocławiu osiągną one dobre rezultaty, Kowalska natomiast ma pewne zaległości treningowe. Mocnym punktem Warszawy będzie jeszcze Werakso, która w szybkim czasie wraca do formy z lata.

Bytom i Szczecin stanowią w dalszym ciągu zagadkę, która znajdzie swe rozwiązanie dopiero w meczach niedzielnych. Wiadomo jest jednak, że reprezentacja Bytomia to druga reprezentacja Śląska (pierwsza startuje pod firmą Katowic). Szczecinianie zakonspirowali się, należy jednak przypuszczać, że trener Knaus, zdążył już w międzyczasie wychować nowy narybek, który szczególnie w waterpolo, będzie dość groźnym przeciwnikiem dla Gdańszczan.

Znaczne poszerzenie programu zawodów wpłynęło na przedłużenie się imprezy, która trwa przeciętnie od 3 do 4 godz. „Tasiemiec" taki nie wpływa dodatnio ani na stronę propagandową zawodów, ani też na dobrą kondycję zawodników. Tak się bowiem składa, że pływak, który zaczyna start na początku imprezy w konkurencjach indywidualnych, musi czekać kilka godzin, by wziąć udział w sztafetach. Duszna sala ujemnie wpływa na zawodników, a przeciąganie imprezy nuży publiczność. Dlatego też, naszym zdaniem należy rozbić imprezę na dwa dni: sobotę i niedzielę. W sobotę np. mogą być rozegrane skoki do wody i piłka wodna oraz jedna czy dwie konkurencje indywidualne, w niedzielę zaś tylko konkurencje czysto pływackie.

stp



Na ringu w Radomiu doszło niedawno do niespodzianki na skalę ogólnopolską. Oto zwycięzca Kolczyńskiego — Piórkowski uzyskał w walce z bokserem radomskim, Koziołem, wynik zaledwie remisowy. Na zdjęciu dwaj rywale (Piórkowski z lewej, Kozioł z prawej) po zakończeniu walki

CAF — fot. Żuchowski

Źle zaplanowano budowę sali gimnastycznej i basenu na SGPiS

Rakowiecka 6. Szkoła Główna Planowania i Statystyki, obok gmachu głównego wyrastają dwie potężne budowle. W nowych gmachach nie zapomniano o urządzeniach sportowych. Zaplanowano wykonanie basenu i sali gimnastycznej, które w myśl wskazań Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki miały służyć młodzieży akademickiej nie tylko z SGPiS, ale ze wszystkich najbliższych uczelni.

Niestety. Sala jest zbyt mała, jak na potrzeby SGPiS i okolicznych uczelni. Ma wymiary 15x7,5 m. Również basen jest b. mały i ma nie spotykane wymiary 20x6 m.

Przy budowie urządzeń sportowych na SGPiS popełniono zatem błędy. Sala nie nadaje się nie tylko do rozgrywek w siatkówce czy koszykówce — ale, co gorsza, nie można będzie przeprowadzać w niej ćwiczeń gimnastycznych z normalną grupą studentów, która liczy 45 osób. Powierzchnia nowej sali wynosi zaledwie ok. 150 m kw., a więc może na niej ćwiczyć ok. 37 osób. Wysokość sali nie pozwala nawet na zawieszenie 5 metrowej liny, koniecznej do ćwiczeń gimnastycznych.

Basen znajduje się w innym gmachu, do którego młodzież będzie musiała przechodzić po zajęciach długimi krętymi korytarzami.

Zbyt późno zabrano się do naprawienia błędów. Komisja GKKF, badająca obiekty dopiero po pewnym czasie wysłała pismo do władz uczelni, stwierdzając nieużyteczność sali i basenu. Tu sprawa znów utknęła. Planiści tłumaczą się, że projektu nie można zmienić, bo administracja uczelni nie ma na to odpowiedniego budżetu, a administracja twierdzi, że projektu nie da się zmienić, bo planiści... itp.

Sprawa nie jest jednak przegrana. W budynku, w którym mieści się basen, znajdują się dwie duże sale, z których jedną można przeznaczyć na salę gimnastyczną.

Basen, jeszcze na obecnym etapie budowy, może być poprawiony i fundusze na to powinny się znaleźć.

Na SGPiS zaniedbano zresztą nie tylko budowę urządzeń sportowych. Rektorat SGPiS bardzo mało interesuje się sprawami kultury fizycznej na własnej uczelni, czego dowodem jest zupełny brak pomocy dobrze i chętnie pracującym słuchaczom studium WF. Np. zajęcia WF nie są do tej pory wpisywane do indeksu, nie ma dziś żadnej sali do ćwiczeń. W ubiegłym roku akademickim na sali nr 17 założono drabinki oraz sprowadzono kozły i skrzynie za ogólną sumę 24 tys. zł. W bieżącym roku akademickim rektorat zabrał salę gimnastyczną na wykłady. Urządzenia trzeba było zmagazynować, a drabinki uległy już częściowemu zniszczeniu.

Tak więc dziś 1.720 studentów objętych obowiązkowymi zajęciami WF nie ma gdzie ćwiczyć. Na powietrzu jest już zimno, a studenci nie mają dressów i pryszniców, aby po zajęciach na wolnym powietrzu umyć się.

Rektorat SGPiS musi bardziej zainteresować się pracą sportową na uczelni. Wtedy robota pójdzie właściwym torem, bo chętnych do pracy jest wielu.

(b. tusz.)

Ośrodek szkolenia jeździeckiego powstał w Poznaniu

POZNAŃ (tel. wł.) Dużą popularność zdobył w bieżącym roku w woj. poznańskim sport konny. Imprezy organizowane przez LZS w Racocie, sierakowską Unię, gnieźnieńskie Ogniwo oraz zespoły w Mieczownicy i Sepowie stały na dobrym poziomie sportowym i gromadziły tysiące widzów.

Na Woli pod Poznaniem otwarto ostatnio pierwszy ośrodek szkolenia jeździeckiego zorganizowany przez ZS Unia. W stajniach znajduje się na razie 13 koni pełnej krwi, w najbliższych jednak dniach liczba ta wzrośnie o dalszych 6 koni sprowadzonych z państwowego stada ogierów w Sierakowie, będącego naturalną bazą poznańskiego ośrodka Unii.

Zadaniem ośrodka jest przeszkolenie wszystkich wybitniejszych jeźdźców ze stadnin, znajdujących się w okręgu poznańskim. Po ukończeniu kursu na Woli jeźdźcy ci zasilą kadry kwalifikowanych instruktorów, którzy będą w przyszłości pracowali nad ujednoliceniem metod jazdy konnej i treningów. Ponadto szkolić się będzie w ośrodku początkujących jeźdźców w ilości 80 chłopców i dziewcząt.

W przyszłym sezonie letnim na torze wolskim odbywać się będą prawdopodobnie stałe wyścigi konne. W ten sposób znany w całej Polsce z wyścigów motocyklowych tor na Woli stanie się jednym z największych ośrodków sportu jeździeckiego.

W ramach uroczystości otwarcia ośrodka odbyły się pokazy konne oraz wyścig jedynek chłopskich w zaprzęgach dwukołowych. Najlepszym koniem okazał się wałach Edwarda Wawrzyniaka z Kicina. (ol.)

Sport na Wybrzeżu

O sezonie zimowym i odznace SPO

Narada działaczy sportu wiejskiego

PODOBNIE jak w latach poprzednich koniec października i początek listopada br. stał pod znakiem pewnej stagnacji w ruchu sportowym na Wybrzeżu. Przejście z treningu na świeżym powietrzu do zamkniętych sal wytworzyło pewną demobilizację i okres marazmu. Nasi sportowcy nie przyzwyczaili się jeszcze do kontynuowania treningu na świeżym powietrzu w zimie i nie wyobrażają sobie przejścia do sal, bez przerwy.

Jak wyglądało to w tym roku na Wybrzeżu i co uczyniły Rady Okręgowe, ażeby pobudzić swych członków do aktywniejszej pracy?

W OGNIWIE LEPIEJ NIŻ W UB. ROKU

Oddajemy głos sekretarzowi rady Ogniwa ob. Lewińskiemu.

— Tegoroczny sezon zimowy zastał nas dużo lepiej przygotowanych, niż w poprzednich latach. Dzięki okrzepnięciu organizacyjnemu i posiadaniu, niewielkiego wprawdzie, ale oddanego aktywu oraz kadry instruktorskiej, nasze plany są konsekwentnie realizowane. Tak było z odznakami SPO, których zaplanowaliśmy 1100 a zdobyliśmy 1800 (160 procent), tak również chcemy, ażeby wyglądał sezon zimowy.

Wypełnią go stałe ćwiczenia na halach, treningi piłki ręcznej i nożnej, boksu i tenisa oraz zawody i turnieje w siatkówce, tenisie stołowym i szachach. Kontynuować będziemy także zdawanie norm na SPO. Uruchamiamy 3 ślizgawki, a jeżeli tylko dopiszą warunki atmosferyczne, prowadzić będziemy na kortach w Sopocie stałą naukę jazdy figurowej na lodzie.

Praca nasza szłaby dużo lepiej, gdyby nie obojętność branżowych związków zawodowych. Na sześć związków, które obejmuje Ogniwo, jedynie Związek Zawodowy Pracowników Państwowych współpracuje z naszym zrzeszeniem. Reszta nie wykazuje żadnego zainteresowania zagadnieniami kultury fizycznej — kończy ob. Lewiński.

UNIA NAWALA..

Charakterystyczna jest wypowiedź sekretarza rady okręgowej Unii w Gdańsku ob. Kaczmarka.

— Dobrze się stało, że po raz pierwszy w tym roku WKKF dość wcześnie zorganizował konferencję zrzeszeń ze szkolnictwem, na której odbył się podział sal. Dzięki temu, zrzeszenia mogły oprzeć swe plany zimowe na realnych podstawach.

Da to możność naszemu zrzeszeniu znacznie poprawić plan zdobycia odznak SPO, dotychczas bowiem, z powodu braku sal na początku roku, jak również ze względu na brak poparcia przez nasze branżowe związki zawodowe i słabej kadry instruktorskiej, plan zdobywania SPO wykonaliśmy tylko w 50 procentach (na 800 zaplanowanych odznak mamy w tej chwili 400 zdobytych). Ale już teraz zaznacza się znaczna poprawa. Koło sportowe przy olejarni „Union" w Gdyni zameldowało ostatnio o wykonaniu planu SPO w 148 procentach (na zaplanowane 50, zdobyto 74 odznaki). Duża ilość członków naszego zrzeszenia ma od 8 do 10 norm i czynimy wszystko, ażeby zdali brakujące próby.

Dużą trudnością w zdobywaniu odznak SPO zarówno w naszym zrzeszeniu jak i innych jest brak basenu. Jeden kryty basen w Gdyni to za mało, nic więc dziwnego, że panuje tam niesamowity tłok.

W odróżnieniu od ubiegłego roku przeszkoleni przez nas instruktorzy (19 osób) pomagają w kołach sportowych.

Projektujemy urządzenie ślizgawek w Malborku i Starogardzie, a przy pomocy masowych turniejów i zawodów starać się będziemy popularyzować kulturę fizyczną wśród robotników naszych zakładów.

Szkoda, że działacze i zawodnicy Unii zwalają winę niewykonania planu SPO na brak sal. Szkoda tym bardziej, gdyż pogoda dopisuje jak nigdy i można było z powodzeniem trenować i zdobywać normy na powietrzu.

POPRAWA WE WŁÓKNIARZU

Dużą poprawę notujemy we Włókniarzu. Zrzeszenie to, było do niedawna mało aktywne, dopiero po przybyciu nowego sekretarza rady okręgowej ob. Wołdanowskiego, który zorganizował wzorowe koło sportowe w starogardzkich zakładach obuwia, zrzeszenie Włókniarza w okręgu gdańskim na 400 zaplanowanych odznak SPO uzyskało 603, realizując plan w 150 procentach.

Najbardziej jednak istotne są plany na sezon zimowy.

Koła sportowe Włókniarza, a szczególnie te, które obejmują zakłady zatrudniające dużo kobiet, wzięły się energicznie do pracy, a okres przygotowań do wyborów jak i sama akcja wyborcza sportu związkowego znacznie je uaktywni.

Na pracę zrzeszenia sportowego Budowlani, duży wpływ miało przekształcenie klubu w Radę Oddziału. Dzięki temu dyspozycja urządzeniami sportowymi kadry instruktorskiej oraz sprzętu znalazła się w jednym ręku, co pozwoliło na szybsze i lepsze wykonanie planu.

Jak informuje nas sekretarz Oddziału Wojewódzkiego ob. Stachowicz, plan zdobycia odznak SPO został wykonany do tej chwili w 115 procentach (na 720 zaplanowanych uzyskano 835 odznak). Wzrosła również znacznie aktywność członków zrzeszonych w 25 kołach i w dwóch pododdziałach w Elblągu i Kościerzynie. Budowlani posiadają w tej chwili 3.813 członków, w tym 750 w sekcjach wyczynowych w Gdańsku.

Wyniki w SPO uzyskane zostały dzięki przeprowadzonemu współzawodnictwu pomiędzy kołami o tytuł przodującego koła Wybrzeża i sekcjami — o tytuł przodującej sekcji wśród Budowlanych. Posiadając własną halę sportową i stadion, a w miastach powiatowych sale gimnastyczne, Budowlani kontynuować będą zdobywanie SPO przez całą zimę.

Oceniając pracę innych zrzeszeń, trzeba podkreślić, że Kolejarz swoje plany zdobycia 900 odznak SPO już wykonał. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w Stali i Spójni.

DOBRZE PRACUJĄ AKADEMICY

Dobrze wygląda sytuacja zdobywania SPO jak również plan na sezon zimowy wśród akademików Wybrzeża. Dzięki usilnej propagandzie, prowadzonej przez AZS przy pomocy ZMP i ZSP, zarządy uczelniane AZS mogą poszczycić się dobrymi wynikami w zdobywaniu SPO. Wprawdzie na 1380 odznak SPO zaplanowanych w 1951 r. akademicy Wybrzeża zdobyli około 500, ale jest to nie miarodajne. Liczba ta jest dużo większa tylko dokumentacja SPO nie dotarła jeszcze do Zarządu Środowiskowego. Trzeba dodać, że około 1500 studentek i studentów ma już uzyskanych od 8 do 11 norm. Dla przykładu podajemy liczby zdobytych norm w następujących próbach:

Norma teoretyczna — 1750, gimnastyka — 850, Marsze Jesienne — 2168, bieg 100 m — 1000, strzelanie — 889, tor przeszkód — 1220. Ponadto w grupach do wyboru uzyskano przeciętnie około 1200 norm w każdej konkurencji.

W liczbach tych przodujące miejsce zajmuje Politechnika Gdańska, której słuchacze zdobyli ponad 80 proc. wymienionych wyżej norm. W tegorocznym obozie letnim nad Narwią 270 studentów tej uczelni uzyskało odznaki SPO. Słabiej natomiast przedstawia się sprawa SPO w Gdańskiej Akademii Medycznej.

Podobnie jak i w innych zrzeszeniach, tak i tu „wąskim gardłem" w zdobywaniu odznak SPO jest pływanie. Dotychczas bowiem, poza tymi, którzy zdobyli już odznaki, tylko 106 osób spośród studentów Wybrzeża ma zdobyte normy w tej konkurencji.

Niewątpliwie moment ten uwzględnią w planach pracy tak Zrzeszenia jak i Komitety Kultury Fizycznej i będą przeprowadzać zdobywanie normy pływackiej w pełni sezonu, aby uniknąć konieczności wykonywania jej w krytych basenach.

Ogólnie jednak biorąc, przygotowania do sezonu zimowego na Wybrzeżu są dużo lepiej opracowane, niż w poprzednich latach, przez co gwarantują powodzenie w ich realizacji. Sprawdzianem wykonania planów będą tu niewątpliwie sumaryczne cyfry zdobytych odznak SPO, o których dowiemy się za parę tygodni.

A. Skotnicki

koresponsdenci terenowi donoszą

LZS Nowe Kramsko walczy z chuligaństwem

11 listopada odbyło się zebranie LZS Nowe Kramsko, na którym wręczono odznaki SPO.

Członkowie LZS Nowe Kramsko podjęli na tym zebraniu uchwałę o wykluczeniu z zespołu tych, którzy niesportowym zachowaniem się i chuligaństwem nie zasługują na miano sportowca. Za picie wódki, hazard i awantury usunięto z LZS-u: Kanię Józefa, Beneskiewicza, Jankowskiego, Eckerta, i Minika. Ostre nagany otrzymało 9 członków, a 21 członków otrzymało upomnienia za brak zdyscyplinowania, lekceważenie poleceń rady LZS-u i brak aktywności.

LZS Nowe Kramsko wydał ostrą walkę chuligaństwu, postanowił oczyścić swoje szeregi z elementów pijackich i niezdyscyplinowanych, aby zapewnić dalszy rozwój kultury fizycznej i sportu na swoim terenie. Do podjęcia podobnych akcji wzywamy wszystkie LZS-y.

Michał Ilnicki, Nowe Kramsko

„Działacze" Kolejarza Sulechów dają zły przykład

Podczas rozgrywek powiatowych w piłce koszykowej o Puchar Polski między drużynami Ogniwa i Kolejarza w Sulechowie doszło do gorszących zajść na boisku. Awanturę wywołali wiceprzewodniczący Rady Koła Kolejarza Brambor i działacz sportowy ob. Czelny.

Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniwa 49:30. Sportowcy obu drużyn nie dali powodów do awantur. Natomiast ob. Brambor i Czelny w czasie przerwy weszli pijani do sali i zaczęli się awanturować, wygrażając poszczególnym graczom Ogniwa, że ich „wykończą". Ich zachowanie spotkało się z ostrą krytyką i potępieniem sportowców obu drużyn, jak również publiczności.

Koło sportowe Kolejarz Sulechów musi przyjrzeć się bliżej swoim „działaczom", potępić ich chuligańskie zachowanie i wyciągnąć wnioski organizacyjne.

H. Szczegóła, Sulechów

Plakaty nie wystarczyły

W Żarach zainteresowanie boksem jest bardzo duże. Jednakże zachowanie się na meczach żarskich „kibiców" jest niewłaściwe. Pomimo, że na każdym plakacie zapowiadającym zawody widnieje wzmianka: „publiczność proszona jest o sportowe zachowanie się", to jednak prawie zawsze dochodzi do awantur. Po słusznych orzeczeniach sędziego wybuchała burze protestów, które nie rzadko zmieniały się w ordynarną awanturę.

Niestety, w chuligańskich wystąpieniach bierze udział przede wszystkim młodzież. Dziwić się należy dlaczego władze szkolne nie zainteresowały się tym stanem rzeczy. Apelujemy do organizatorów i do Milicji Obywatelskiej, aby usuwała awanturników z sali i surowo ich karała.

Apelujemy także do publiczności aby wskazywała na chuliganów, aby ułatwiała porządkowym wychwytanie ich.

J. K. Żary

Odpowiedzi Redakcji

Tadeusz Chęć — Lublin — Mistrzem Spartakiady w kolarstwie szosowym został Kapiak CWKS, a w sprincie Janicki, Gwardia Wrocław.

Mieczysław Rak, Lublin — Jesteście członkiem sekcji kolarskiej ZS Budowlani, możecie więc starać się o kupno roweru wyścigowego „Bałtyk" przez swoje zrzeszenie.

Z. Stachowicz, Warszawa — 1) Rekordzista Związku Radzieckiego w skoku wzwyż Iljasow startował w tym sezonie, jednak osiągnął słabsze wyniki. 2) Redaktor ten nie pracuje już w „Przeglądzie Sportowym". 3) Mecz, o który pytacie, nie odbył się. 4) Związek Radziecki jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego 5) Lokajski ustanowił rekord Polski w rzucie oszczepem (73,27) w 1936 r.

Zdzisław Bliski, Mysłowice — Rekordy świata w lekkoatletyce podawaliśmy niejednokrotnie, przejrzyjcie poprzednie numery „Przeglądu Sportowego".

Najważniejsze zmiany w przepisach siatkówki

Na wrześniowym Kongresie Międzynarodowej Federecji Volley — Ball'a (FIVB), który się odbył w roku bieżącym w czasie Mistrzostw Europy w Paryżu zostały wprowadzone do przepisów siatkówki bardzo ważne zmiany. Ponieważ będą one obowiązywały już w najbliższym czasie i u nas, podajemy najistotniejsze z nich w skrócie:

1 Kasuje się podział boiska na trzy podłużne pasy za pomocą kres 15 cm na liniach środkowej i ataku (§ 3 przepis I — Boisko), wobec zmiany dozwalającej graczom ustawiać się również przed każdą zagrywką zupełnie dowolnie na boisku, z zachowaniem jednak ustawienia podanego do protokółu (§ 7 przepisu IV — Drużyny), a więc z pozostawieniem obowiązku zajmowania przez odpowiednich graczy obrony miejsc, za odpowiadającymi im graczami ataku.

2 Zmienia się część § 4 przepisu VII — Wyjaśnienia określeń technicznych na: „Podczas zagrywki gracz po wyskoku, który musi wykonać spoza linii końcowej, (z prawej jej strony, jak dawniej) może opaść na boisko lub linię końcową".

3 Uzupełnia się § 13 przepisu VII o zestawieniu: „O ile gracz blokujący przełożył rękę ponad siatkę bez dotknięcia piłki i gdy ruch nie miał żadnego wpływu na grę przeciwnika — nie jest to uważane za błąd".

4 Dodaje się § 14 do przepisu VII: „Graczowi ścinającemu wolno po wykonaniu uderzenia przepisowo, przełożyć rękę ponad siatkę bez jej dotknięcia"

5 Dodaje się nowy paragraf do przepisu IX — Granie piłką: „Gdy z dwu graczy mających zagrać piłkę, dotyka jej tylko jeden — uważa się to za dotknięcie pojedyncze. Dotknięcie piłki przez dwu graczy, choćby było jednoczesne, jest uważane za dwa uderzenia piłki".

6 Uzupełnia się § 17 przepisu X — Punkt i przejście: „Obrońca ścinający z pola obrony może po wyskoku opaść na linię ataku".

Stwierdzić należy, że wprowadzone zmiany ułatwiają znacznie zawodnikom grę, szczególnie przy blokowaniu i zagrywce. Komplikują one jednak bardzo sędziowanie wobec zbyt mało sprecyzowanego przepisu o przekładaniu rąk oraz utrudnienia kontroli właściwego ustawienia graczy.

*

Na tymże Kongresie ustalono kalendarz najbliższych Mistrzostw Świata i Europy w siatkówce. Przedstawia się on następująco:

1952 — Mistrzostwa Świata w Moskwie.
1954 — I Puchar Świata w Sao Paulo (Brazylia).
1955 — Mistrzostwa Europy w Rumunii.
1956 — Udział w Olimpiadzie (co najmniej jako turniej pokazowy).
1957 — Mistrzostwa Świata.
1959 — Mistrzostwa Kontynentalne.
1960 — Olimpiada.

Poza tym podzielono wszystkie należące do FIVB państwa na trzy grupy kontynentalne,

I grupa: Albania, NRD, Bułgaria, Węgry, Polska, Rumunia, CSR, ZSRR, Finlandia, Norgewia, i Japonia.

II grupa: Belgia, Francja, Grecja, Włochy, Luksemburg, Holandia, Portugalia, Jugosławia, Izrael, Liban i Turcja.

III grupa: USA, Argentyna, Brazylia, Ekwador, Guatemala, Urugwaj, Wenezuela, Filipiny.

W Warszawie i województwie

Pierwsze młodzieżowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Warszawy i województwa odbędą się w niedzielę na strzelnicy w Rembertowie.

Celem zawodów jest wyłonienie nowych talentów i z tego powodu nie mogą brać w nich udziału zawodnicy, którzy uczestniczyli w Spartakiadzie. Organizatorzy dopuszczają do mistrzostw mężczyzn, którzy nie przekroczyli 25 lat i kobiety do lat 30.

Każde zrzeszenie ma prawo zgłosić dwa zespoły męskie i jeden żeński.

Indywidualne mistrzostwa dzielnicowe Warszawy w tenisie stołowym odbędą się w sobotę i niedzielę w pięciu punktach: Praga — lokal Stali (Podskarbińska), Zachód — Ogniwo MPK (Młynarska), Śródmieście — Spójnia 249 (Łazienkowska 4), Północ — Budowlani KAM (Dobra), Południe — Ogniwo SP (Nowowiejska).

W zawodach weźmie udział 227 ping-pongistów.

Również w sobotę i niedzielę odbędą się mistrzostwa w konkurencji kobiet i juniorów. Kobiety grać będą w lokalu Unii PZPT (Al. Niepodległości 185), juniorzy na przystani Budowlanych przy ul. Wioślarskiej.

Początek wszystkich rozgrywek w sobotę o 16, w niedzielę o 10.

Kurs sędziów hokeja na lodzie odbędzie się dla kandydatów ze stolicy i województwa w dniach 20—22 bm. o 17 w lokalu St.KKF. Zgłoszenia kandydatów przyjmują sekcje hokeja na lodzie Wojewódzkiego i Stołecznego KKF.

Mecz tenisa stołowego Warszawa — Śląsk odbędzie się w niedzielę w Częstochowie. Do reprezentacji stolicy wyznaczeni zostali: Dembowski (Spójnia), Gayer (Budowlani) i Jagodziński (Kolejarz).

Rozgrywki o puchar Polski w siatkówce męskiej i żeńskiej rozpoczęły się w województwie niedzielnymi spotkaniami w Gostyninie i Chodakowie.

Turniej mężczyzn w Gostyninie zakończył się zwycięstwem Włókniarza Żyrardów przed Spójnią Płońsk, Ogniwem Gostynin i Spójnią Sierpc.

W Chodakowie walczyły kobiety. Pierwsze miejsce zdobył zespół SKS Sochaczew przed Włókniarzem Żyrardów, Spójnia Radość i Kolejarzem Pruszków.

Do reprezentacji województwa na mecze ze Śląskiem, które odbędą się w niedzielę w Bielsku wyznaczono następujących zawodników:

Kobiety (siatka) — Strojek, Wołyńska, Badowska (Wł. Milanówek), Filipowicz, Rybicka, Kurzela (Kol. Pruszków), Kwiatkowska, Kościanek (Wł. Żyrardów), Abisiak (SKS Sochaczew), Sokół (Sp. Radość).

Mężczyźni (kosz) — Okraszewski, Greguła, Ambroziak, Tkacz, Skrzeliński, Śledź, Witkowski (Wł. Żyrardów), Pawliński, Wojtowicz, Wielhorski, Duda, Jóźwiak (Kol. Pruszków).

Kolejarz Otwock — KS Babice 1:5 (1:4). Finałowy mecz piłkarski o Puchar WKKF, który odbył się w niedzielę w Pruszkowie zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Babic, dla których bramki zdobyli: Pieruszka w 4 min., Hartel w 7, 21 i 64 min oraz Poćwa w 30 min. Jedyną bramkę dla Kolejarza strzelił w 17 min. Gawroński. Sędziował Haselbusch.

Wszystkie cztery zespoły, które po zwycięstwach nad mistrzem województwa Kolejarzem Pruszków, II-ligowym zespołem Włókniarza Chodaków i mistrzem klasy wojewódzkiej Kolejarzem Siedlce dotarły do ćwierćfinału otrzymały nagrody w postaci piłek węgierskich. Nagrodzone zostały zespoły: KS Babice, Kolejarz Otwock, Stal Grodzisk i LZS Żabieniec.

Atleci Stali Ożarów i stołecznych Budowlanych gościli w niedzielę w dwu wsiach powiatu Ostrów Maz. w Porębie i Brańszczyku.

W sobotę i niedzielę odbędą się w Piasecznie mistrzostwa indywidualne wojewódzkie w ping-pongu mężczyzn.

Mistrzostwa ping-pongowe powiatu warszawskiego w konkurencji kobiet odbędą się w niedzielę w Piastowie, juniorów w Tarchominie.

Za mała troska zrzeszeń o młodych narciarzy na Podhalu

W Zakopanem, w Ośrodku Szkoleniowym WKKF na Bystrem, otwarta została 3-letnia szkoła dla najmłodszych narciarzy. Do szkoły tej, wzorowanej na szkołach Związku Radzieckiego, uczęszczają najlepsi uczniowie pobliskich szkół podstawowych na Bystrem i na Olczy. 20 chłopców i 10 dziewcząt w wieku od 12 — 16 lat poza normalnymi zajęciami w szkołach podstawowych zbiera się trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych w ośrodku szkoleniowym i pod kierownictwem trenera przeprowadza ćwiczenia przygotowawcze, wycieczki w teren, marszobiegi, oraz słucha pogadanek wychowawczo - ideologicznych i sportowych.

Uczniowie szkoły narciarskiej otrzymali kompletny ekwipunek narciarski.

Szkoła ma charakter eksperymentalny. Nauka w niej trwać będzie 3 lata. Po tym okresie uczniowie, którzy wykażą się najlepszymi postępami w nauce i narciarstwie zostaną oddani pod opiekę trenerów w klubach wyczynowych. Część uczniów szkoły narciarskiej skierowanych zostanie na kursy instruktorskie, względnie po złożeniu egzaminu dojrzałości na Akademię Wychowania Fizycznego.

DRUGI WIELKI KROK

...zrobił Kolejarz Zakopane, który już drugi rok opiekuje się dwoma szkołami zawodowymi w Zakopanem i dwoma wsiami: Kościeliskoi i Nowe Bystre. Kolejarz pomógł młodzieży w Nowym Bystrem w budowie skoczni narciarskiej. Jesienią, trener Kolejarza, Zubek, prowadził suchą zaprawę młodzieży wiejskiej z Kościelisk. „Kolejarz" przygotował dla swych pupilów 100 par nart.

Jeżeli jednak chodzi o akcję wiejską to na tem się ona kończy. Trudno jej oczywiście wymagać od AZS, który w swych szeregach ma 75 proc. juniorów i opiekuje się 4-roma zakopiańskimi szkołami, ale CWKS zajmuje się tylko jedną szkołą w Zakopanem dla Gwardii zaś brakło w ogóle szkół.

A CO NA GŁĘBOKIEJ WSI?

Te dwa najsilniejsze kluby w Zakopanem tak finansowo jak i pod względem kadr instruktorskich, powinny zwrócić więcej uwagi na wsie podhalańskie. Witów, Chochołów, Dzianisz, Maruszyna, Stare Bystre, Poronin, Bukowina, Murzasichle, Białka, Ratułów, Zubsuche, i wiele wiele innych, to odkryte a nie wykorzystane kopalnie talentów, którymi nikt się nie zajmuje. Wszędzie tam młodzi chłopcy góralscy budują w zimie skocznie ze śniegu, robią domowym sposobem narty i probują skakać.

Czy ktoś im pomaga, czy myśli o nich?

Pion wiejski nie zajmuje się wsią podhalańską prawie zupełnie, a zakopiańskie zrzeszenia, które powinny promieniować i zachęcać do sportu całe Podhale, poszły, z wyjątkiem Kolejarza, po najmniejszej linii oporu i zajęły się tylko zakopiańskimi szkołami.

Wiemy, że wielu narciarzom nie chce się jeździć na wieś uczyć chłopców jazdy na nartach i opiekować się nimi, ale sekcje narciarskie CWKS i Gwardii powinny uważać akcję propagandowo - sportową na wsi za swój szczytny obowiązek. Skoro LZS nie potrafił się zająć Podhalem, to muszą to choć częściowo zrobić zrzeszenia zakopiańskie. Ma to znaczenie nie tylko sportowe ale i społeczne.

Zresztą, zrzeszeniom akcja ta opłaci się na pewno, w postaci nowych talentów jakich dostarczy im wieś.

Mamy nadzieję, że Gwardia, CWKS i inne zrzeszenia, również wezmą to sobie do serca i zorganizują opiekę nad wsiami podhalańskimi.

Adam Liberak

Jedziemy w góry na wczasy
na odpoczynek, na narty i po... normę SPO

Zbliża się zima. Najpiękniejszy okres wczasowy. Tysiące ludzi pracy marzy i planuje już sobie wyjazd w góry, na śnieg, słońce, na narty.

Z tymi ostatnimi najwięcej jest radości, ale i najwięcej kłopotów. Nie każdy posiada własne deski i buty. Martwią się więc przyszli wczasowicze na zapas, ale w tym roku martwią się niepotrzebnie.

W górskich ośrodkach wczasowych czekać będą bowiem na przyjeżdżających dobrze wyposażone wypożyczalnie sprzętu, tak, że wszystkie te kłopoty i zmartwienia powinny się rozwiać.

Wypożyczalnie sprzętu FWP nie są co prawda nowością. Istniały już i w ubiegłych latach, a w 1950 r. rozporządzały ok. półtora tysiącem par nart. Ich stan jednak i obsługa wypożyczalni nie były najlepsze.

Zresztą, jak dotąd, zagadnienie sportu na wczasach nie było planowo rozpracowane. Sport rozwijał się żywiołowo, w zależności od zainteresowań i umiejętności poszczególnych instruktorów k. o., ewentualnie samych wczasowiczów.

Dopiero w tym roku Naczelna Dyrekcja FWP słusznie, choć może trochę późno, doszła do wniosku, że należałoby wreszcie ustawić sprawę kultury fizycznej na wczasach i postanowiła wprowadzić systematyczny program pracy na tym odcinku, opierając plan działania na odznace SPO.

W praktyce będzie to wyglądało tak, że FWP udostępni wczasowiczom przygotowywanie i zdobywanie norm SPO w tych dyscyplinach sportu, które w danych miejscowościach są najbardziej popularne i możliwe do uprawiania. A więc w górach, w zimie, dotyczy to przede wszystkim narciarstwa.

3.500 PAR NART

Nie wątpimy, że FWP dołoży wszelkich starań, aby jego debiut w dziedzinie upowszechnienia SPO, w dziedzinie systematycznej akcji sportowej wypadł jak najlepiej. A sprzęt, to przecież jedna z podstaw całego zagadnienia. Dlatego też z radością przyjęliśmy wiadomość, że w 1951 r. ogólna ilość sprzętu sportowego w FWP wzrosła dwukrotnie, a liczba posiadanych nart doszła już do 3.500 par.

Zajrzyjmy do magazynów i wypożyczalni niektórych ośrodków Dolnego Śląska. Szklarska Poręba posiada ponad 800 par nart, 641 par butów, ponad 250 sanek i kilka bobslei. W Karpaczu przygotowanych jest 250 par butów, 400 gotowych par nart, a jeszcze 200 desek czeka na wiązania. Ilość sanek ma tam wzrosnąć do 300. Świeradów dostarczy wczasowiczom ok. 200 par nart, 100 par butów i 50 sanek. Przesieka — 100 par nart i butów Międzygórze — 100 par nart i ok. 30 par butów. Mniej więcej 50 procent z tego wszystkiego to sprzęt nowy.

SZKODA TYLKO, ŻE...

Bilans wcale ładny. Szkoda tylko, że sprzęt ten nie wszędzie jest dobrze konserwowany i że same przygotowania do sezonu zaczęto zbyt późno. Np. w Karpaczu w połowie listopada nie zakonserwowano jeszcze nowego sprzętu, chociaż ogólnie, przygotowania do sezonu (lokali, wypożyczalni, tras, sam montaż sprzętu) przebiegają tam sprawniej i szybciej niż w innych ośrodkach.

Teraz wszędzie, we wszystkich warsztatach praca idzie pełną parą, tak, że zdąży się chyba nadrobić dotychczasowe braki i wczasowicze zastaną sprzęt gotowy. Koniecznie jednak trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na konserwację, bo to jest najważniejsza chyba forma oszczędności w eksploatacji sprzętu.

No tak, sprzęt jest, ale jak daleko trzeba będzie chodzić do tej wypożyczalni, może się więcej straci czasu, niż cała historia jest tego warta? — myśli kandydat na wczasy z niepokojem.

5 WYPOŻYCZALNI W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

I znów płonne obawy. Wypożyczalnie są rozmieszczone tak, aby wczasowicze mogli z nich wygodnie korzystać. W Szklarskiej np. będzie ich pięć, Karpacz zaś i Bierutowice będą miały swoje osobne wypożyczalnie. Przy tym sprzęt będzie można wypożyczać na godziny, dnie i nawet na cały turnus. Wysokość opłat jest przystępna.

Pomyślano również o wygodach wewnątrz wypożyczalni. Będą one posiadać poczekalnie, zaopatrzone we wszelkie instrukcje, cenniki, plany treningów oraz głośniki radiowe. Usprawniona będzie również obsługa.

WĄTPLIWOŚCI „CEPRÓW" ROZWIANE

Ze sprzętem jest już wszystko jasne. Wyrasta jednak nowe zmartwienie. Co robić, gdy się jest zwykłym „ceprem", gdy się nie umie dobrze jeździć na nartach?

Wszelkie te wątpliwości rozwiane zostaną już pierwszego dnia po przyjeździe, na zebraniu zapoznawczym w świetlicy, gdzie wczasowicz otrzyma szczegółowe informacje o kursach narciarskich: że są, gdzie i kiedy się odbywają, kto nimi kieruje itp.

W każdym ośrodku, a w większych miejscowościach w kilku punktach przy wszystkich prawie wypożyczalniach, instruktorzy FWP prowadzić będą kursy narciarskie: jeden dla początkujących, drugi dla zaawansowanych. Lepsi narciarze robić będą wspólne wycieczki pod kierownictwem instruktora. Poza tym, każdy z wczasowiczów - narciarzy powinien się porozumiewać z instruktorem, w jakim obrębie może jeździć poza godzinami szkolenia, aby za prędko nie porywać się na zbyt trudne trasy.

NA ZAKOŃCZENIE — ZAWODY

A potem, na zakończenie turnusu zawody. Zawody o SPO. Biegi płaskie lub zjazd. Doświadczeni narciarze mogą na wczasach ubiegać się o Górską Odznakę Narciarską, co też im się zalicza na SPO. Z Karpacza np. do Szklarskiej wytyczono szczytami piękną trasę, która niewątpliwie zyska dużą popularność.

Jak najwięcej wczasowiczów-narciarzy, a szczególnie właśnie nowicjuszy chcielibyśmy widzieć na starcie biegów płaskich. Niejednego może początkowo przestraszyć i zapeszyć sama nazwa „zawody".

Szczerze wszystkim radzimy startować. Nie ma co się namyślać. Po dwutygodniowym szkoleniu, będąc zdrowym i wytrenowanym, można śmiało spróbować. Niektórzy może boją się niepowodzeń, boją się kompromitacji — ale to naprawdę byłoby małostkowe i wręcz niesportowe podejście.

A pomyślmy sami. Co to będą za silne przeżycia na takim pierwszym starcie, co za duma i zadowolenie po dojściu do mety, nie mówiąc już o zdobytej normie SPO, czy uzyskaniu jednego z pierwszych miejsc! Po takim chrzcie bojowym każdy się już na pewno poczuje prawdziwym narciarzem.

POŻĄDANA JEST ZAPRAWA

Radzimy też wszystkim wyjeżdżającym na wczasy zimowe, już teraz się do nich przygotowywać. Naturalnie nie myślimy bynajmniej w tej chwili o pakowaniu walizek, ale o zaprawie narciarskiej. Kto może, niech korzysta z treningów w swoim kole czy klubie. A jak nie, to chociaż w domu stosujmy ranną gimnastykę ze specjalnym uwzględnieniem ćwiczeń wzmacniających mięśnie nóg i rąk, stosujmy szybkie marsze, ew. biegi.

Będziemy potem w górach błogosławić te ćwiczenia zarówno przy jazdach i podchodach — w ogóle przez cały czas mając narty przypięte do nóg.

K. Malinowska



Foto J. Sierosławski — Bielsko



Foto E. Franckowiak

Doświadczenia z Olimpiady Zimowej 1948
a przygotowania do Oslo

W związku z nadchodzącą Olimpiadą zimową w Oslo i z odbywającymi się przygotowaniami, warto przytoczyć kilka wspomnień, jakie pozostały w pamięci tych narciarzy polskich, którzy uczestniczyli w Olimpiadzie w r. 1948 w St. Moritz w Szwajcarii.

Na Olimpiadę do Szwajcarii wyjechaliśmy w składzie kilkunastu zawodników, którzy startowali z wyjątkiem 50 km we wszystkich prawie konkurencjach narciarskich. Start naszej ekipy w r. 1948 można dzisiaj z całą świadomością uważać jako wyjazd po naukę, wyjazd który pozwolił nam ocenić swój poziom techniczny, swoje umiejętności i możliwości w przyszłych kontaktach z zagranicą.

Natomiast nie były słuszne wypowiedzi, które niedawno ukazały się na łamach „Sportu", że do Oslo jedziemy również i teraz wyłącznie po naukę. Nie byłoby to zgodne z obecną rzeczywistością z następujących powodów:

Zacznijmy od zjazdowców.

1. Poziom naszej kadry zjazdowców od r. 1948 podniósł się wyraźnie, tak pod względem wyszkolenia technicznego, jak i pod względem doświadczeń, a w związku z tym i rutyny zdobytej dzięki kontaktom międzynarodowym, mimo, że zjazdowcy nasi to zawodnicy młodzi (od 20—27 lat).
2. Sprzęt sportowy, którym obecnie dysponujemy, jest o 50% lepszy od sprzętu jaki posiadaliśmy w r. 1948. Jest to sprzęt importowany, a zresztą i sprzęt krajowy, którym dysponujemy, jest siedmiomilowym krokiem naprzód w naszej produkcji.
3. Zjazdowa technika smarowania została już tak opanowana, że pod tym względem (oczywiście mowa tylko o nartach zjazdowych), nie ustępuje chyba w niczym zawodnikom innych krajów. Dodajmy do tego olbrzymią ambicję jaka cechuje Polaków, a otrzymamy odpowiedź, że do Oslo jedziemy nie po naukę, ale po prostu na zawody. Jedziemy wypróbować nasze siły z innymi zawodnikami zagranicznymi.

Jeżeli sprawa perspektywy startu zjazdowców na Olimpiadzie w Oslo jest zupełnie jasna, to należy zastanowić się, dlaczego nie możemy tego samego powiedzieć o naszych skoczkach, a przede wszystkim o naszych biegaczach. Postaram się na to odpowiedzieć.

Upoważnia mnie do tego niedawny jeszcze mój start w omawianych wyżej konkurencjach. Otóż przyczyny, które nie pozwolą nam na nawiązanie w tych konkurencjach równorzędnej walki na Olimpiadzie w Oslo, są następujące:

Widząc technikę i kondycję zawodników zagranicznych w r. 1948, nie potrafiliśmy znaleźć nowych kadr, nowych talentów i nowych metod szkoleniowych naszych zawodników. Nie chcę tutaj zresztą podważać absolutnie wartości naszych skoczków i biegaczy, weźmy jednak przykład ze Związku Radzieckiego.

Oprzyjmy się na masowości i na radzieckich metodach szkoleniowych, a niedługo uzyskamy wyniki. Udowodnili nam to narciarze radzieccy, z którymi spotkaliśmy się na IX Akademickich Mistrzostwach Świata w Rumunii, a którzy wygrali wszystkie konkurencje biegowe i mężczyzn i kobiet.

Słuszne jest kładzenie nacisku przez nasze władze sportowe na masowość sportu narciarskiego, bo tylko z mas możemy otrzymać nowe kadry i nowe talenty, które w przyszłości nie będą ustępować zawodnikom innych krajów.

W tej sytuacji dziwnym wydaje się fakt, że nasze wytwórnie nart nastawiają się przeważnie na produkcję nart zjazdowych, zapominając ze narty biegowe służą nie tylko zawodnikom, ale powinny i mogą służyć wszystkim sportowcom chcącym jeździć na nartach, tymbardziej, że nie każdy mieszka w Zakopanem.

Oceniając surowo możliwości naszych biegaczy i skoczków na arenie międzynarodowej, uważam jednak, że nasi biegacze winni bezwzględnie i koniecznie pojechać i startować po to, aby będąc w przyszłości trenerami i instruktorami, mogli odpowiednio przygotować i wyszkolić na podstawie swoich własnych doświadczeń i spostrzeżeń, nowe utalentowane kadry zawodników. Kadry, które u podstaw swoich oparte są na masowości.

Jeżeli chodzi o naszych skoczków, to i tutaj można zupełnie wyraźnie powiedzieć, że nie jest najlepiej. Nasza stara gwardia ze Staszkiem Marusarzem na czele, jest jeszcze bezkonkurencyjna dla kilkunastu młodych i dobrych zawodników. Gdzież jest jednak reszta? Reszta, to 30 zawodników, których można uważać za początkujących skoczków, ale czy to wystarczy? Czy nie możemy posiadać 300, a nawet 1000 dobrych skoczków?

Możemy i stać nas na to, tylko trzeba umożliwić całym masom młodych chłopców, rwących się do skakania, posiadanie koniecznego sprzętu, przy zwiększonej produkcji nie bardzo nawet drogiego, trzeba wybudować kilkaset małych skoczni często własnym, gospodarczym, domowym systemem. Trzeba tylko chcieć i tu mają pole do popisu wszystkie jednostki organizacyjne, zarządy klubów i zrzeszeń sportowych.

Miejmy jednak nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości sprawy te ulegną radykalnej zmianie, dzięki wprowadzanym już coraz częściej nowym metodom szkoleniowym i treningowym, które są oparte na metodach Związku Radzieckiego. Metody te, szeroko omawiane na naradach kolektywu trenerskiego, przekazywane są instruktorom i organizatorom zrzeszeń sportowych oraz zawodnikom klasy państwowej, na której wzorują się wszyscy pozostali zawodnicy.

I tak, cała nasza kadra narciarzy przygotowując się do Oslo, przeprowadzała treningi, wzorując się na pokazowych obozach treningowych, które odbyły się w miesiącach wrześniu i październiku, oraz zaleceniach i kontroli naszych trenerów. Zerwano wreszcie z zasadami starego treningu, który powodował, że wyjeżdżaliśmy na międzynarodowe zawody przetrenowani, co miało miejsce przeważnie u biegaczy, lub też niedotrenowani, jeżeli chodziło o skoczków.

Oczywiście, na usprawiedliwienie można dodać, że nie mogliśmy skakać z powodu braku śniegu, ale to nas nie usprawiedliwia, ponieważ często miewaliśmy śnieg, a nie przeprowadzaliśmy podstawowego i zasadniczego treningu, tj. treningu na małych skoczniach o małym rozbiegu.

Trzeba jednak stwierdzić i to z całą przyjemnością, że obecne przygotowania naszej kadry stoją na odpowiednim poziomie.

Stefan Dziedzic
Członek Kadry Narodowej



IV ROZDZIAŁ

CZERWONY, miękki chodnik wiódł korytarzem do szerokich, oszklonych drzwi czytelni. Bartecki ujrzał wielką salę, zalaną łagodnym światłem kilkudziesięciu lamp, jasnym kręgiem obejmujących pulpity. Czytelnia była jeszcze na pół pusta, ale co chwila ktoś z książką w ręce mijał Barteckiego, uchylał bezgłośnie drzwi, by przesunąwszy się między rzędami stołów zająć wolne miejsce. Co chwila zapalały się na pulpitach nowe lampy, oświetlając rozłożone książki, zeszyty z notatkami i pochylone nad nimi głowy.

Przeważała młodzież. Bartecki dostrzegł jednak wśród niej starego polonistę z gimnazjum, zatopionego w grubym foliale. Obok profesora siedział jakiś niemłody już robotnik, który powoli i z namaszczeniem przewracał karty czytanej książki. Wargi jego snać towarzyszyły oczom, poruszały się bowiem bezdźwięcznie jakby w trosce, aby nie pominąć żadnego wyrazu, żadnej myśli autora.

Bartecki poznał go. Jeszcze rok temu brukarz Śliwa był analfabetą. Pracował przy układaniu jezdni na ulicy, przy której stały warsztaty TOR. W czasie przerwy obiadowej, kiedy po posiłku ten i ów z towarzyszy pracy sięgał po gazetę, Śliwa zaszywał się w kąt, ponury i milczący, z nieukrywaną zazdrością spoglądając na czytających. Był dobrym fachowcem i wzorowym robotnikiem, ale gdy Bartecki zainteresował się bliżej możliwością awansowania Śliwy, kierownictwo robót drogowych rozłożyło ręce: analfabeta.

I oto brukarz Śliwa, tak jak z kamiennych kostek układał twardą i gładką nawierzchnię ulic, tak dziś z mozolnie zbieranych wzrokiem i wargami słów z książek, które przeczytał i które jeszcze przeczyta, układa mocną i pewną drogę swego życia.

Uwaga sekretarza przykuła jakaś młoda, oparta na obu rękach twarz. Właśnie siedzący obok czytelnik opuścił salę i Bartecki widział teraz dokładnie kędzierzawą, ciemną czuprynę, wysokie czoło, charakterystycznie spłaszczony nos i ostry zarys podbródka. Młody człowiek siedział nieruchomo, całkowicie pogrążony w pasjonującej go lekturze. Był to Tomasz Łuczak.

Odkrycie to widocznie obudziło w sekretarzu jakąś myśl, gdyż zdecydowanym krokiem zawrócił i szybko wszedł na szeroką klatkę schodową, wiodącą do biur Domu Kultury.

Kierowniczka biblioteki i czytelni nie okazała zdziwienia na widok Barteckiego, chociaż przed niespełna kwadransem był u niej w sprawie biblioteczki zakładowej. Z wyrazu twarzy sekretarza poznała, że wraca z ważnego powodu.

— Zapomnieliście o czymś, towarzyszu?

— Nie, nie zapomniałem, — uśmiechnął się Bartecki. — A właściwie zapomniałem. Tak jest, towarzyszko Tarkowska.

— Wobec tego siadajcie.

Sekretarz przysunął krzesło do biurka.

— Z biblioteki korzysta pewien młody robotnik, Tomasz Łuczak...

— ...nasz najlepszy czytelnik i mój serdeczny przyjaciel.



Bartecki podniósł pytająco brwi do góry. Kierowniczka mówiła dalej:

— Zaraz wam wszystko wyjaśnię. Przyszedł do nas, jak sądziłam przypadkowo, wkrótce jednak musiałam zmienić zdanie. Chłopca pożerał głód książki. Bywał w bibliotece niemal co dzień, a poza tym dwa, trzy razy w tygodniu przesiadywał w czytelni, wychodząc z niej nieraz ostatni. Zaciekawiło mnie, że wypożyczał ogromną ilość książek, zaczęłam więc obserwować chłopca. Łuczak czytał wszystko, bez jakiegokolwiek planu, powiedziałabym żywiołowo. Zobaczcie zresztą jego kartę.

Z długiego pudła wyciągnęła sztywny kartonik zapisany gęsto po obu stronach.

— To już trzecia karta Łuczaka. Ale, przecież on pracuje w waszych warsztatach, towarzyszu. Teraz rozumiem, o co wam chodzi.

Bartecki skinął w milczeniu głową.

— Poprosiłam go kiedyś na rozmowę. Przyszedł niechętnie, zamknięty w sobie. Pytałam go o pracę, naukę, zainteresowania. Powoli lody pękały, nasze rozmowy stawały się coraz dłuższe i częstsze. Jest niesłychanie ambitny i — jak zdążyłam wywnioskować — trochę próżny. Zaczęłam kierować jego lekturą i namawiać, żeby kontynuował naukę. Powinien zrobić małą maturę.

— Uważacie, że jest zdolny?

— Bardzo. — Tarkowska ożywiła się. — To chłopiec z otwartą głową i złotymi rękami. Kiedyś zgubiłam kluczyki od biurka. Na drugi dzień Łuczak przyniósł mi nowe, zrobione przez siebie. Raz w całym gmachu zgasło światło. Zanim przyszli monterzy, Łuczak wykrył przyczynę uszkodzenia i naprawił je, choć robota była podobno bardzo skomplikowana. Z tej strony znacie jednak Tomka lepiej, niż ja. W warsztatach należy chyba do przodujących robotników.

Sekretarz spojrzał ponad głową kierowniczki gdzieś w przestrzeń.

— Tak — odparł po chwili. — W pewnym sensie. Czy nie mówił wam szerzej o sobie, o warsztatach?

— Niestety, jak najmniej. Opowiadał mi wprawdzie o swych kolegach z brygady, ale żadnego z nich w bibliotece nie widziałam. Łuczak przychodził zawsze sam. Mówił też, że lubi sport i nawet często zaglądał do starych roczników sportowych czasopism.

(4) (D. c. n.)